

K. 79

T 1.461.816

L. biblokeki rekholney Pleastore
S² Tomesee.

Done 6² Sierpnie 1869.

1840
1841
1842

1843
1844
1845



DAM CI ROZUM I NAUCZĘ CIĘ NA DRODZE TEJ KTÓRĄ PÓJDZIESZ;
UMOCNIĘ NAD TOBĄ OCZY MOJE.

Psal. XXXI.

U P O M I N E K

OD

MATKI

DLA

DOBRYCH DZIATEK.

K. 79



KRAKÓW

W DRUKARNI JÓZEFA CZECHA.



1843.

0000000000

00

МАТРИ

0000000000

СЕРИЯ
1955

1. 461. 816



ЗА ПОЗВОЛЕНИЕМ ЦЕНЗУРЫ.

1982K 1955/82

PRZEDMOWA



MOJE DZIATKI MIE:

Wynosiła i wykarmiła Was Matka, a teraz by rada, abyście się Boga bały, a były szczęśliwe. Potrzeba do tego, upominania Ojca Waszego pamiętać, mówił mędrzec Pański, a nieopuszczać zakonu Matki Waszój. (*Prover. I. 8*). Nie frasować Ojca, ani też być uciążliwym Matce. (*XIX 26*). Słuchać tego który Was zrodził, a nie gardzić Matką, gdy się będzie starzec. (*XXIII 21*). By z Was pociechę, a radość mieli. (*25*). Bo słuchajcie, co ten mędrzec Pański na innem miejscu naucza: iż

jakby skarbił, który w ucziwości Matkę swoją ma, a długo będzie żył, który Ojca swego czi. (*Ecclest. III. 5. 7*). Gdyż błogosławieństwo Ojca utwierdza domy dziatek, a przeklęctwo macierzyńskie wywraca fundament. (*11*). Wielkie słowa moje dziateki miłe! Temu też Pan zapowiada: któryby Ojca opuścił, sławy dobrój nie będzie miał, a przeklęctwo temu, któryby drażnił, to jest gniewał Matkę swoją (*18*).

Bierzcie a czytajcie miłe dziateki ten upominek, boście lepszego od Matki Waszój wziąć nie mogły, nad życie Pana Jezusa który dziecięciem Rodzicom swoim był poddany, (*Luk. II. 51*) a z krzyża o Matce ukochanój swojej myślał, i ulubionemu swemu uczniowi ją polecił, (*Jan XIV. 27*) a Ojcu swemu stał się posłuszny a posłuszny aż do śmierci krzyżowój. (*Filps. II. 8*). Na

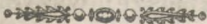
tém ci jest całe życie aby zgodnie wszystkie przygody ziemskie podejmować, a Pana Boga się bać, aby go nieobrażać, jak to w przypowieściach Król Salamon powiada: początek mądrości bojaźń Pańska. (*Prove. IX. 10*).

Przy onęj bojaźni Pańskiej, wszystko nam jest znośne, a życzliwe, bo dobry Pan Bóg sługi swoje wybrane, za Pismem Bożem mówiąc, jak by na rękach swoich pielęgnuje. Uczy koronowany Prorok: gdybyś upadł, nie stłuczesz się, bo Pan podłoży rękę swoją. (*Pslm. XXXVI 24*). Padnie po boku twoim tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej, a ku Tobie się nieprzyjaciel nie przybliży. (*Pslm. XC. 7*). Albowiem Aniołom swoim rozkazał o Tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach Twoich. (*11*) Bo temu który miłuje Boga, jako S. Paweł pisze: wszystko dopomaga

ku dobremu. (*Rzym VIII 28*). Miłujcież moje dziatki miłe Pana Boga waszego z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił, to jest nad wszystko, a wszystkie bliźnie nasze, jako siebie samego, (*Deutrm. VI. 5*) nie czyniąc nikomu przykrości, a tém mniej jakiej krzywdy, niechże Was Pan Bóg dobry jako wybrane swoje chowa, a Wy w mądrości się pomnażali, i zacne z Was ludzie Ojciec i Matka oglądali, a tak pociechę z Was mieli, za to wszystko co uprzejmém sercem około Was kiedy podejmowali. Złóżcież ręczki, a pomódlcie się, aby na Was błogosławieństwo Ojca i Matki spoczęło; a on żywot Jezusa Chrystusa Pana Naszego pilnie czytajcie.

Wydawca.

Pisałem dnia 20 Kwietnia 1843 r.



ŻYWOT
JEZUSA CHRYSZTUSA.

Wydanie moje odnowione jest, a przeszedł moje poprawki.
Wroc. 17. 3. v.

TOWYŃ

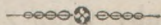
JANUSA CHRYSYSTA

Jarżmo moje wdzięczne jest, a brzemie moje lekkie.

Mat. XI. 3. v.



W S T E P.



Bóg stworzył Niebo i Ziemię, i to wszystko co tylko cudownego na Niebie i na Ziemi mamy, a wszelako dzieło nie było zupełne. Na czele bowiem tego stworzenia brakowało istoty, któraby podziwiała wspaniałość niebios, i używała ze wszystkich skarbów ziemskich, a Bóg w niej miał żywego świadka chwały swojej. Stworzył więc Bóg człowieka na obraz i podobieństwo swoje, i wylał na to arcydzieło rąk swoich, chojnie całą wielmożność swoją. Królowi temu ziemi, z czołem w Niebo, dał rozum i coś szacowniejszego

nad to, bo dał poznanie i miłość Boga, sumnienie czyli uczucie prawości, wolną wolę aby uczynki jego miały wartość, niewinność i duszę nieśmiertelną, tak jak sam jest trzy kroć święty, i nie było jemu granic w czasie. Przydał za towarzysza i przyjaciołkę niewiastę, istotę równie piękną, i też rozumem obdarzoną, któraby wraz z nim one dobrodziejstwa podzielała, a szczęście jego nie było samotne. Naznaczył był tym dwojgu ludziom siedzibę w rozkosznym raju pod pięknym Niebem Azyi. Były te dwoje szczęśliwych istot w tym stanie do czasu, aż człowiek dał się uwieść pychą, drogo płacąc ułomność towarzyszki swojej. Ten który chciał się stać równy Bogu, za utratą niewinności, zwichnęły się obie władze duszy i ciała jego, poczem nastąpiła śmierć, karanie i koniec wszelkiego zepsucia. O to mamy cierpki owoc nieposłuszeństwa pierwszego człowieka. Nie tylko on postradał raj, miejsce rozkoszy, ale w tułactwie po ziemi która

jemu chwasty i ciernie rodziła, miał szukać w pocie czoła chleba; a niewiasta usłyszała, że rozmnożyły się jej nędze, a pod mocą mężową zostawać i w boleści dziatki rodzić będzie. Lecz wyrok ten sędziego złagodziło zaraz usłyszane miłosierdzie, gdy do węża Pan rzekł, iż niewiasta zetrze głowę jego, to jest, iż zniej się miał narodzić, któryby wy- bawił ród ludzki. Temu to od pokolenia do pokolenia przechowywało się podanie, że niewiasta ta miała w czasie naprawić to co pierwsza była zepsowała; a gdy Pan postanowił wygubić syny Ewy, górne wody na ziemi opuszczając, nie pozostała ta obietnica po za Arką, aby wybrany ród Noego, wyszedłszy zniej szczepił ją wraz z sobą, kędykolwiek tylko stopy jego były dosięgły.

Gdy tak upływają lata, mnogie sadowią się ludy, i podnoszą pyszne miasta, po których jakby o Bogu zapomniano, tkwi wszelako pamięć pomiędzy ludzmi pierwszego

1.

przestępstwa, a obietnica zapowiedzianego odkupiciela utrzymuje się ciągle w religijnych podaniach. Później tają się uczeni dla pychy po zakątkach świątyń znauką prawdy, człowiek u człowieka szuka chluby ukrywać jemu wspólny sobie zdrugiem początek i koniec, zaczem prawdy obwijają się w allegoryczne obrazy i niedochodzą więcej gminu tylko w grubej łąpinie urobionych postaci, przed którymi on w końcu uklęka, że ten był początek bałwochwalstwa.

Ta w człowieku po skażeniu natury jego skłonność do bałwochwalstwa wzmagała się z każdym wiekiem. Narody zwane oświecone ze swymi mędrkami: Chaldeów, Egipcjan, Fenicjęczyków, Greków i Rzymian, wszystkie okazywały najgrubszą niewiedomość ciemną wrzeczach boskich, i błędzili niewstydnie około religii, "ktoby śmiał opisywać mówi Bossuet, obrzędy bogów pogańskich, i bezecne ich tajemnice? zbrodnie,

• miłostki, zazdrości tych bogów, wszystko
 • było uroczystości publicznych przedmio-
 • tem, ofiar im czynionych, hymnów na cześć
 • ich śpiewanych, malowideł po ścianach
 • bóżnic ich rozwieszanych, iż występki nie-
 • oddzielną cześć od tych bogów swoich
 • odbierał. Świat był do tój ślepoty przyszedł,
 iż wszelka myśl prawdziwego Boga, stała
 się była niepodobną. Ateny najoświecześnie
 z miast Greckich potępiło naukę Sokratesa,
 jako nazbyt metafizyczną. Najgrubsza nie-
 wiadomość ogarnęła była ziemię, a nigdzie
 się prawda pokazać nie była mogła.

i Gdy przybliżała się zapowiedziana chwila
 przyjscia na świat Zbawiciela, wyglądzany
 był niecierpliwie, dla wielkiego ucisku po
 ziemi. Wpośrodku ludów na zachodzie Azyi
 siedział Naród, którego Prorocy, zapowie-
 dzieli byli nie tylko przyjscie Messyasza ale
 mękę i śmierć jego. Isaiasz mowi; że syn
 którego Panna pocznie i porodzi, nazwany

będzie Emmanuel, to jest Bóg z nami; Jeremiasz zowie go po niebieskiem jego imieniu Jehowa; Malachiusz widzi wodległości poprzednika jego Jana, a Micheasz miejsce, gdzie się miał narodzić w Betleem; u Isaiasza opisane mamy, z kąd miał swoje opowiadanie rozpocząć był, to jest na brzegach krainy Zebulon i Nephtali, wzdłuż morza po wyżej Jordanu i przy Galilei, a Dawid wskazuje aż po kształt paraboliczny nauki jego; gdy Zacharyasz patrzy na wjazd jego na osiełku i liczy trzydzieści srebrników z Judaszem. Do najmniejszych szczegółów spełnienia wielkiej ofiary, na kilka wieków wprzód, wszystko jest zapowiedziane i opisane: fałszywi świadkowie, biczowanie z ubraniem w szarłat, zawieszenie na krzyżu w pośród dwóch łotrów, ugodzenie włócznią która mu bok miała otworzyć, szaty rzucone na los, urągowisko przechodniów, i morderstwa jego za oprawców.

Nadszedł nakoniec on dzień, a umysły ludzkie zwrócone są na nowinę przyjscia jego. Niesmak jakiś ogarnął był wszystkie ludy, wieści tajemne krążą pomiędzy nimi i rozchodzą się zmiast po kraju, Astrologów ciekawi się pytają, dzieci starców, pod namiotem Araba i wśród murów Latium wy-pytują się jedni drugich o wiek nowy, bo nigdy takiego wzruszenia niebyło, ani wy-gładano za tak wielką nadzieją. Rzym a wolny odtego nie jest, i kiedy w Atenach podnoszą ołtarze Bogu nieznaiomemu, na którego wyglądają wielu, to Wirgili wieszcz ten nieśmiertelny śpiewa: Patrzcie na lony i morza, jak się pod ciężarem sklepień swo-ich chylą; ziemia cała, wszystko się raduje dla wieku, który się nam ma objawić... dzi-cie będzie rozkazywało światu w pokoju.. a węża szpetne panowanie zaginie.

W tém ona godzina wybija, a Zbawiciel świata rodzi się nie w purpurach, ale na

słomie w stajence ubogiej. Dziecinne jego lata schodzą w podróży i niedostatku, zostaje niepoznany od ludzi. W trzydziestym roku wieku swego poczyną opowiadać naukę swoją. Gromadzi rozrzucone pomiędzy ludzmi prawdy, słowami oświeca, uczynkami buduje zarówno podając prawidła miastom, włościom, mędrcom co i prostaczkom. Zstąpiwszy z Nieba aby wspomógł słabe, ubogie i uciśnione, mówi do nich: przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy obarczeni jesteście, a ja was pocieszę. W pomoc idąc onemu prawu swemu na miłości Boga i bliźniego zbudowanemu, nakazuje: kochajcie się, jedni drugich. Lat trzy z górą nauczał tych świętych słów swoich, cuda czynił na które się lud cały patrzył, a które aby opisać, potrzebaby jego kroki mózdz obliczyć. Niebo ze swemi Aniołami, piekło i jego czarci, morze zwypiętrzonemi bałwanami, wszystko słuca go, i jakoby mówiło: o toś my gotowe są. Na głos jego: niemi mówią,

chromi chodzą, głusi słyszą, ślepi widzą, czarci uciekają, że samo skinienie jego dostateczną jest, aby rzeczy największe się działy. Wzrok jego nurtuje w głębi serc ludzkich, a kto się go przybliżył zna go wskrós, i czego potrzebuje. We łzach Magdaleny czyta gorycz jój reszty wstydu świata, i całe wysilenie się heroiczne u stóp swoich jój miłości. Na ludu wołanie hosanna spogląda obojętnie, bo nie obca mu jego niestateczność, i jako łatwo uprzedzony bywa. Po pytaniach Faryzeuszów i doktorów zakonnych widzi ich chytróść, nienawiść i zmo- wy; tak jak w pocałunku Judaszowém odga- duje jego zdradę, a potém rozpacz; a w Piotrowej niewczesnej ochocie jego zaprze- nie się go po trzy kroć, a potém płacz i pokutę.

Dzieło ewangeliczne zdawałoby się bydź u swego kresu, a wszelako posłannictwo pańskie dokonane jeszcze niezostało. Do- piero to na górze Golgotha ma się odgrać

ta wielka scena, okupu i naprawy rodu ludzkiego. Odbiło się na kalwaryi stuknięcie młotka, a narzędzie niesłychanej ofiary, stoi wyniesione pod Niebem. Baranek błagalny jest na swoim ołtarzu. Jezus wyciąga obie ręce, jakby narody świata zwoływał, pod swój tron krzyża. Proroctwa się spełniły, Natura struchlała i boleje wraz z swoim panem, ręka jakaś niewidzialna rozdziera napoły zasłonę kościelną, skały się popękały od dołu do góry, groby pootwierają i umarli po mieście chodzą, słońce za krwawą zasłonę kryje oblicza swoje, aby na spełnienie się takiej zbrodni nie patrzyło, wczem Jezus skonał.

Trzy dni później żołdactwo przy grobie postawione, aby zwłok pilnowało, niewie kędyby one były. Ziemia się zatrzęsła, anioł kamień był odwalił, a Chrystus powstaje zmartwych, tak jak to był zapowiedział. Pokazuje się przez dni czterdzieści uczniom swoim, rozmawia i pożywa z nimi,

poczém wobliczu sto dwudziestu wstępuje do nieba, aby usiadł po prawicy Boga Ojca. Obecność jego niebędzie więcéj potrzebnią pomiędzy ludzmi, zostawuje dwunastu tylko rybakom, aby nawrócenie świata dokonali. Czterech z nich, ś. Mateusz, ś. Marek, ś. Łukasz i ś. Jan piszą jego życie, zadziwiającé prostotą i wzniosłością swoją. Opowiadanie to szczere i pomiędzy sobą zgodne, pomimo różnicą czasu i miejsca piszących, wszystko służy na prawdę Ewangelicznego faktum, gdyby nawet naoczniemi świadkami jego nie byli.

Tém czasem ażaliż apostołstwo się rozpoczęło, już słowo zbawienia w ustach tych dwunastu ubogich rybaków, od rogu do rogu światem wstrzęsło. Odkupienie człowieka z dachów jest opowiadane, upadek niewoli, równość wszystkich w obliczu Boga, słyszą ludzie w imię ukrzyżowanego ogłoszone sobie, iż rodziny, miasta, wsie, królestwa całe garną się pod chorągiew Zbawicielową.

We trzy wieki od śmierci jego, po srogięj
 walce brutalnej siły zduchowném przekona-
 niem człowieka, gdy się z mordowali opraw-
 ce, nauka zbawienia górę po całym świecie
 bierze, a krzyż godło jej znalezione przez
 pobożną Helenę s. matkę Konstantyna Cesa-
 rza, odbiera publiczną cześć od większej
 części narodów. Kościół któryby godny
 był takowego wypadku, w którym sztuka
 Zachodu zprzepychem Wschodu o pierzeń-
 stwo walczy, wystawiony wznosi się tam
 właśnie, gdzie spełniło się było wielkie
 dzieło odkupienia rodu ludzkiego, pod na-
 zwaniem Grobu Chrystusowego. Od tego
 czasu nie jeden wiek upłynął, a kościół ten
 stoi, jak ta gwiazda na przestrzeni świata,
 wskazująca narodom miotanym po morzu
 obszerném błędów wszelkich, iż wiara je-
 dynym jest tylko dla nich portem, gdzieby
 one wolne od burzy spocząć mogły.



ZWIASTOWANIE.



małej na boku izdebce miasta Nazaret, pokolenia Zebulon, modliła się piętnastoletnia dziewica, on stan wyższego nadtehnienia nadawał piękności jój, wyraz boskiego uroku. Czoło skromne, oczy spuszczone, cała jój postać była anielska. Zbiór ten wszystkich doskonałości, był tylko barwą zwierzchnią daleko większych darów duszy, i przymiotów serca, i nie dziw gdy w tój niewieście obok cnót uroda sobie podobała, pomnąc że owa młoda dziewica

BIBLIOTEKA
BN
KRAKOWA

była to Marya! Marya wybrana od wieków, do niewysławionej tajemnicy przyjęcia natury ludzkiej syna Bożego.

Nagłe zjawienie się nadludzkiego posłańca z Niebios, przerwało rozmyślenia młodej dziewicy. Zatrwożyła się, lecz Anioł Gabriel pocieszył ją słowy, zapowiadając wyroki woli Boskiej; Bądź pozdrowiona, łaskiś pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami; Duch święty zstąpi na Cię — Oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, i nazwiesz imie jego Jezus, (Zbawiciel). Ten będzie wielki, a będzie zwan synem najwyższego. (*Luk. II. 28. 35. 31. 32.* Marya niepojmując tej tajemnicy, odpowiedziała w pokorze: Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego. (*Luk. II. 38.*) I spełniło się to co Anioł był zapowiedział, a słowo Boże stało się ciałem w żywocie przeczystym Maryi Panny, i syn Boży stał

się synem człowieczym, aby nas poczynił synami Bożemi

Po kilku dniach Panna ś. udała się do krewnej swojej Elżbiety, małżonki Zacharyasza, winszując jej łąski u Pana której sama była pełną, gdyż Anioł Gabryel oznajmił jej, iż Elżbieta wstarości swój, pocznie syna, któremu imie będzie Jan, gdyż u Boga żadne słowo nie było niepodobne. (*Łuk. I. 37.*)

Skoro Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej, i napełniona jest Duchem świętym, a Jan poświęconym jest obecnością tego, którego miał być głosem wołającym na puszczy, iżby zgotował Panu lud doskonały. (*Łuk. I. 17.*)





NARODZENIE JEZUSA.

W sześć miesięcy od powrotu Maryi z Judzkiego miasta, gdzie była chodziła do Elżbiety, ogłoszono edykt Cesarza Augusta po całym państwie rzymskiem, nakazujący popis wszystkich narodów które jemu podlegały. Józef i Marya oboje z pokolenia Dawidowego, powinni byli udać się do Betleem, rodzinnego miasta swego, gdzieby się do popisu stawili. Ranek był zimny, wiatr dał ostry, czas był dżdżysty, niebo się pokryło szaremi obłokami, kiedy ś. Starzec i młoda Oblubienica jego, w milczeniu podróż swoją odbywali. Chociaż Marya na osiećku jechała, cierpienie jednak pokazywało się

w całej postaci. Widać było po zmienionem obliczu, że sama ciężka potrzeba wiodła ją w tę drogę. Pora bowiem była dla niej nie-sposobna, gdyż zbliżał się kres jej brze-mienności.

Po trzech dniach drogi, podróżni nasi przybyli do Betleem, gdzie tak był wielki napływ przychodniów, iż Józef nie mógł dostać miejsca w gospodzie; obszedł na próżno miasto i przedmieście; i przymuszony był schronić się do opuszczonej stajenki.

W takim to nędzném pomieszkaniu ro-dzi się syn Boży, którego Marya na dniu 25 Grudnia powiła. O niesłychana rzeczy! Ten któremu cały świat był poddany, nie znaj-duje dla siebie koncika, gdzieby się narodził. Królowi Nieba i Ziemi, stajenka jest pała-cem, a nędzny źłóbek tronem.



NAWIDZENIE PASTERZY.

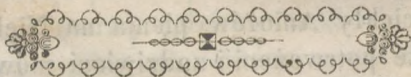
Zabłysła nareście Jakóbową gwiazda, Niebo dotąd nieubłagane otwarło się dając światu Zbawiciela, zapowiedzianego przy pierwszym zaraz upadku człowieka w raju. Gwiazda wieczorna pokazywała północ, milczenie zalegało pola, kilku tylko pasterzy opodal Betleem pilnowało trzody, w tém otoczyła ich światłość z Nieba, i spostrzegli jakowąś postać przed sobą, a gdy potrwożeni patrzą gdzieby uchodzić mieli, usłyszą z góry głos który mówił do nich: Niebójcie się, jam Anioł Pański ku wam posłany, bo oto opowiadam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się dziś narodził Zbawiciel w Mieście Dawidowém,

który jest Chrystus Pan wasz. A ten wam daje znak, abyście go poznali; będzie niemowlętko uwinione w pieluszki, i położone w żłóbku. (*Łuk. II. 10. 11. 12.*)

Zaledwie słów tych domówił Anioł, a już ci po całym niebie rozległa się wdzięczna melodia. Wielki zastęp wojska niebieskiego połączył się z posłańcem górnym, śpiewając na cześć Najwyższego. Posłuchajmy onych słów wesołych: Gloria in excelsis Deo, et in terra pax hominibus bonae voluntatis, to jest: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. (*Łuk. II. 14.*)

Ucichły Aniołów pienia na Niebie, a pasterze potrwożeni i zadziwieni mówili do siebie: pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy tego Boga który się narodził. (*Łuk. II. 15.*) I pobiegli rześko ku onemu miejscu, które im Anioł był wskazał, niosąc w opałkach

z sitowia, na co się którego chudoba przepomóc mogła. Przybywszy pod stajenkę, znaleźli rzeczywiście dzieciątko Jezus, leżące w żłóbku. Najświętsza Panna uwinęła go była wskromne pieluszki, a Józef ś. stał i patrzył się na onę dziecinę, której miał być opiekunem. Natychmiat pasterze pełni szczerości i miłości, pokłonili się temu królowi Nieba i Ziemi, oddając co który był przyniósł, chleb, ser, owoce, jagnię żywe; skromne zapewne podarki takiemu panu, ale w żłóbku położonemu najprzystojniejsze, skoro sobie upodobał był, w ubogiej się człowieka postaci, światu pokazać.



OBRZEZANIE.

Osmego dnia po narodzeniu, to jest pierwszego stycznia wedle nowej Ery, obrzezane jest dzieciątko, tak jak to starego zakonu prawo było. Bóg przepisał Abrahamowi ten religijny obrządek, przy stwierdzeniu zawartego przymierza z nim, aby potomstwo jego znamie miało, wybrania swojego z pomiędzy narodów. W czasie obrzędu do którego dzień osmy po narodzeniu był nakazany, nazwano jest imię jego Jezus, jako było dane od Anioła, pierwój niżeli się w żywocie Maryi Panny był począł. Miano mu téż obrać przy obrzezaniu ojca, ale niewiadomo wcale na kogo Najwyższy on zaszczyt dopuścić. Co się ma obrzędu

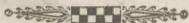
samego, ten jako odbywał się zwyczajem żydów pod pieką Eliasza Proroka, pod czas którego oni obecności jego przypuszczali, wedle podań ojców kościoła, dopełnił go Józef ś. na mieście, tam gdzie się dzieciątko było narodziło, o czém jednak pismo Boże milczy.

Bierzmy więc z tego świadectwo, iż Chrystus Pan nie przyszedł obalić zakonu, ale tenże dozupełnić. Mocen on był od niego się uchylić zupełnie, a wszelako poddaje się jemu, postać sługi na siebie przyjąwszy.

Już to przez posłuszeństwo już też aby nam dał przykład owój uległości, którą prawu Boskiemu i ludzkiemu powinniśmy. Potomek rodu Abrahamowego, Jezus chce zachować ustawę daną dla całego potomstwa tego Patryarchy. Zaraz po narodzeniu swoim stawia światu niesłychane widowisko, Boga od ludzi zawisłym uczynio-

nego. Obrzezanie jest pierwszym aktem tego posłuszeństwa, którego już potem żadnej władzy w całym życiu nie wypowie. Od tej to chwili rozpoczyna się ten długi szereg wielkiego rodzaju czynów uległości, które zakończy jednym z największych, bo staniem się posłusznym, a posłusznym aż do śmierci krzyżowej.

Jezus chciał nam tém naukę odkazać, aby i my za Nim pokornemi byli. Obrzezanie bowiem było postanowione na lekarstwo od grzechu pierworodnego, a zatem nic wspólnego z nim nie miało, iż biorąc człowieczeństwo uniżył się do natury ludzkiej, ale podejmując obrzezanie zstąpił do kondycyi grzeszników. W żywocie Maryi obwleka się w nasze ciało, i wyniszcza wielkość swoją, lecz gdy nóż starego zakonu piętno powszechnej zmaży na niem kładzie, jakby przyzwolił, aby sama świętość jego zatarta bydz mogła.



OCZYSZCZENIE N. PANNY.

Wedle ustawy Mojżeszowej, nie mogła niewiasta od połogu do czasu pewnego niczego się dotykać, co by poświęcone było Bogu, ani też wstępować do kościoła. Czas ten był dni czterdziestu dla niewiasty, któraby urodziła dziecinę płci męskiej. Gdy wypełniły się te dni, matka dawała baranka za grzech swój, a jeżeli uboga była, wolno ję było natomiast pare gołąbków lub synogarlic ofiarować. To prawo nie sciągało się pewnie do Maryi, coż bowiem mogła mieć wspólnego nieczystość, z tą niepokalaną Oblubienicą Ducha świętego? Ale Marya nie obiawiając światu dziewiczego cudu macierzyństwa swego, otoczyła go przeciwnie jak

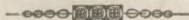
najmocniejszą zasłoną, i w pokorze czekała z drugimi tej chwili. Dopełniając bowiem gorliwie obowiązku córki Syonu, nie sądziła przeponnieniem to bydź na godność matki Bożej.

Wedle téjże saméj ustawy nakazane było rodzicom, aby poświęcili dziecię swoje Bogu, i wykupowali je pieniędzmi.

Józef i Marya zadość temu wszystkiemu czyniąc, udali się z Betleem do Jeruzalem, gdzie dwie mile mieli drogi. Marya troskliwie owinęła dzieciątko Jezusa w pieluszki, osłaniając je od chłodnego wiatru, było to bowiem drugiego Lutego, gdy zima nie była jeszcze sfolgowała. Po czterech godzinach drogi, stanęli szczęśliwie przed kościołem.

Ofiarowanie w kościele Jezusa cuda odznaczały. Był naówczas w Jeruzalem świętobliwy starzec imieniem Symeon, żyjący w

oczekiwaniu Messyasza, i któremu oznajmił Duch święty, że nie miał ujrzeć śmierci, ażbypierwój oglądał Zbawiciela (*Łuk. II.26*) A ten właśnie przyszedł był z natchnienia Bożego do kościoła, gdy wnieśli dzieciątko Jezus rodzice, a wzrok jego przejrzał cudownie i poznał, że ona dziecina w ubogie pieluszki owinięta, był to król Messyasz oczekiwany, a dziękując Bogu zaczął pobożnie onę pieśń prorocką: *Nunc dimittis servum tuum Domine. etc.* Teraz Panie wypuść sługę twego w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje. (*Łuk. II.29.*) Gdy zrak Symeona odbiera Marya dziecię, nadchodzi Prorokini na imię Anna, córka Fanuelowa, a ta była bardzo podeszła w leciech, postami i modlitwami we dnie i w nocy służąca Bogu, a co tylko ujrzy dziciątko, pocznie wielbić Pana, radując się że je widziała, powiadając to wszystkim, którzy czekali odkupienia Israelskiego. (*Łuk. II. 38.*)





POKLON MĘDRCÓW.

Podczas narodzenia Jezusa, jaśniała właśnie gwiazda rzucająca wielką światłość na kształt komety, oświecająca cały widokraj kraju położonego na wschód Judei, ku krainie Proroka Balaama w Arabii pustej, czyli Chaldei. Gwiazda ta ściągnęła była uwagę na siebie Mędców wtamtęj stronie mieszkających; a znajdujących się na biegu ciał niebieskich, którzy widząc drogę jej po Niebie nadzwyczajną, poznali ją byż gwiazdą oną przepowiedzianą przez Balaama; (*Numr. XXIV. 17.*) gdy Balak król Moabski go był przyzwał, aby złorzeczył ludowi Israelskiemu. Z Boskiego przeto natchnienia, trzech z pomiędzy onych mędców,

udało się w drogę za oną gwiazdą, znać aby proroctwo uświadczyć, a wypełniło się tem, to co onich w księgach Bożych napisano. (*LXXI. 10.*)

Jako świecący obłok, który prowadził niegdyś Israelitów do ziemi obiecanej, gwiazda ta Jakóba i Balaama poprzedzała mędrców, zatrzymując się tylko czasami, aby mieli wypoczynku chwilę do rozłożenia namiotów, pokrótce wskazując im znowu dalszą drogę. Przez dwadzieścia dni gwiazda przewodniczyła naszym podróżnym, w tém pod Jerozolimą znikła nagle z przed oczów ich. Mędrcy myśląc jako by to był koniec podróży, przyspieszyli kroku i pytają się wstolicy Judei, gdzieby mieli znaleźć tego, który się narodził król Żydowski, aby pokłonili się jemu? (*Luk. II. 2.*) Ale wmieście cicho i głucho, i nic nie pokazywało, aby się miał ten narodzić, na którego oczekiwali narody.

Usłyszawszy król Herod o przybyciu Mędrców od wschodu, którzy pytali się, gdzieby się narodził król Żydowski, zwołał co prędzej kapłanów a Doktorów ludu, a usłyszawszy od nich, co napisane stało ód Proroka: iż ty Betleem ziemio Judzka, nie jesteś podléjsza między drugimi, albowiem z ciebie wyjdzie wódz, któryby rządził lud mój; (*Mich. V.2*) słał potajemnie po mędrców, a chytrze pytał o gwiazdę, poczem im do Betleem iść kazał, a oni co tylko wyszli za miasto, ukazała się im gwiazda napowrót.

Tą razą szła ona przed niemi, jakby po Ziemi, a gdy do Betleem przyszli, świeciła po nad dachem, strzechą pokrytej stajenki. Mędrcy zrazu nie chcieli wierzyć, aby to mieszkanie króla Judzkiego było, a żłobek jego tronem? Lecz gdy gwiazda stoi nieruchoma, a światło jakby strumieniem zróca wto miejsce, na nowy ten cud prze-

stąpią próg ubogi i wnijdą do stajenki, a na widok dziecięcia położonego na słomie, podziwieniem i miłością ujęci, upadną na kolana, i oddadzą pokłon nowo-narodzonemu, a dobywszy kosztowne skarby, ofiarują mu złoto, kadzidło i mirrę. (*Luk. II. 11.*)



UCIECZKA DO EGIPTU.

Widzieliśmy już świętą Rodzinę opuszczającą Nazareth rodzinny ką, — a udającą się do Betleem przez posłuszeństwo Edyktowi Cesarskiemu, a teraz zobaczymy, jako zabierze się w daleko niesposobniejszą drogę, i uchodzić będzie z Judzkiej ziemi do obcój, przytułku szukając.

Wieść o Narodzeniu się króla Żydowskiego w Jeruzalem, przybycie z dalekich stron mędrców, niespokojność jakaś w umysłach zwykła przed wypadkami nadzwyczajnemi, wszystko to króla Heroda w wielką trwogę wprawiło. Lęka on się w dziecinie na słomie złożonej drugiego podo-

bnego sobie, któryby mu jego tron wydzierał. Okrutnik ten nawykłdy krwią szafować za każdym podniesieniem żądz w sobie, tu do żywego dojęty, obmyśla i poważa się na zbrodnią największą, to na zabójstwo Zbawiciela. Rozkazując iść mędrcom do Betleem, chciał on tylko wiedzieć, czyliby prawdziwie tam dziecina była ona zapowiedziana, którójby i on miał pokłon dać, tak jak to mędrcom mówił, ale oni przestrzeżeni we śnie, inszą drogą wrócili się do krainy swojej (*Mat. II. 12.*)

Gdy Mędrycy byli odjechali, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówią: wstań, a wezmij dziecię i Matkę jego, a uciekaj do Egiptu, i bądź tam aż ci powiem. Albowiem będzie, że Herod szukać będzie dziecięcia, aby je zatracił. (*Mat. II. 13.*) który usłyszawszy, wziął dziecię i Matkę Jego w nocy i uszedł do Egiptu, wiele trudności wszystko troje w onej po-

dróży wycierpiawszy. Mięjsce zaś gdzie byli stanęli zwało się Mattara, i leżało opodal Hermopolis.

Herod nie wiedząc o ucieczce Jezusa, a nadaremno wyglądając powrotu Mędrców, rozgniewał się bardzo i rozkazał pozabijać wszystkie dzieci płci męzkiej nowo-narodzone do lat dwóch, w Betleem i na całą okolicę. Spełniony wyrok od siepaczy, wszakże nie dosięgnął Chrystusa przeciw któremu wymierzony był, lecz miecz Herodów w niewinną ofiarę uderzył zawsze, i spełniło się to co u Proroka napisane stało: Rachel płacząca Synów swoich, i nie chciała się dać pocieszyć. (*Jer XXXI. 15*).



DZIECIĄTKO JEZUS
W KOŚCIELE.

Siedem lat bawiła Rodzina święta w Egipcie. Jakże one długimi bydz musiały dla Maryi, w której pamięć przechowywała, to, co ona wszystkiego przy narodzeniu się jego była świadkiem? Z jakimż weselem niemusiła onęj nowiny przyjąć iż Anioł zapowiedział Józefowi, aby powrócili w Judzką ziemię? Ubogich naszych podróźnych, powitali radośnie krewni i znajomi w rodzinném mieście, a Józef wziął się napowrót do ciesielki, któremu Jezus dziecina posługiwała.

Tem czasem dziecię Jezus pełne ducha Bożego, wzrastało w rozum i naukę.

Okoliczność nadzwyczajna objawiła onę mądrość przedwczesną, której się potem dziwowali ci którzy go zbliżka otaczali. Najświętsza Panna i Józef święty mieli obyczaj co rok iść do Jeruzalem, na uroczystość Wielkanocną, dopełniając Ustawy Zakonnój, aby wszelki mężczyzna trzy razy do roku, to jest na Wielkanoc, Zielone świętki i święto Namiotów ukazał się w kościele i stawił się przed obliczem Najwyższego. Jezus doszedłszy lat dwunastu poszedł do Jeruzalem za rodzicami, wraz z wielu, którzy z Nazaretu tę podróż wspołu odbywali. Po odprawieniu Wielkiej nocy czyli Paschy, gdy baranka spożyto, a wszyscy do domu się wracali, Józef i Marya rozumiejąc iż z tymi był poszedł, którzy z Nazaretu naprzód się udali, dopiero dnia trzeciego spostrzegli się, że go nie było, a tak wrócili się do Jeruzalem, i znaleźli go wiele się nachodziwszy wieczorem w kościele, siedzącego wpośrodku Doktorów, i naucza-

jącego, a wszyscy którzy go słuchali, dziwowali się jego rozumowi i odpowiedziom. Co ujrawszy Matka rzecze: Synu, cóżես nam to uczyniś? Oto Józef i ja żałośni, szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż żesście mię szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach które są Ojca mego, jam się tem bawić powinien; (*Łuk. II. 48 49.*) poczem wstał, i jako posłuszny syn, wrócił z niemi do Nazaretu.



KUSZENIE OD DJABŁA
NA PUSZCZY.

Jezus ukończywszy rok trzydziesty opuścił Nazaret i przyszedł do Galilei, gdzie Jan chrzczył nad Jordanem wszystkich, którzy wychodzili do niego z Jeruzalem, a ziemi Żydowskiej i kraju około Jordanu, aby też był ochrzczone od niego. Za ledwie Jan wylał wodę chrztu na głowę Jezusowi, alіści Duch święty ukazał się w postaci gołębięj, i dał się słyszeć z nieba mówiący: Tenci jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie. (*Mat. III. 17.*)
Potem Jezus zawiedzion jest na puszcze od ducha, aby był kuszone od djabła, a gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy

łał, i przystąpiwszy kusiciel rzekł mu: Jeźliś jest Syn Boży, rzecz aby te kamienie stały się chlebem; na to mu odpowie Jezus: napisano jest, nie samym chlebem żyje Człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych (*Mat. IV. 3.*) tedy go wziął djabeł do miasta świętego, i postawił go na ganku kościelnym i rzekł: Jeźliś jest Syn Boży, spuść się na dół, albowiem napisano jest, iż Aniołom swoim rozkazał — aby Cię na ręku nosili — abyś śnadź nie obraził o kamień nogi sobie. Zasię napisane jest odpowie mu Jezus: nie będziesz kusił Pana Boga twego. (*Mat. IV. 7.*) Poczem wziął go już djabeł na górę wysoką bardzo, i ukazał mu wszystkie królestwa świata, i chwałę ich, mówiąc: to wszystko dam tobie, jeżeli upadłszy, uczynisz mi pokłon; lecz odebrał odpowiedź: Pójdź precz szatanie, albowiem napisano jest Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, i Jemu samemu służyć będziesz. (*Mat. VI.*

10.) Tedy opuścił go djabeł a oto Aniołowie przystąpili, i służyli mu.

Mamy ztąd cudowną naukę, jako pokusy przewycięzać i czem je odganiać, a gdy się im oprzemy i odstępują, to dziwnego potem pokoju jakby już współczesności z Aniołami zażywamy; dalej, iż nagabają i tём mocniej, gdy będziemy Bogu wierni na służbie, aby nasza cnota wypróbowana świeciła się, a ugruntowana za byle wiatrem nie chwiała się; gdy przeciwnie, ci którzy przykazania Bożego nie obserwują, a zatem obrażać Pana Boga za mało sobie mają, tacy nie tylko pokus nie znają, ale sami niemal więcej nad to co by ich djabeł kusić miał czynią; a od djabeła kuszeni więcej nie bywając, i w wielkiem ubezpieczeniu sobie żyjąc, nie baczą z kąd by im ten fałszywy pokój przychodził,—



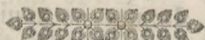
C U D
W KANIE GALILEJSKIEJ.

Czterdzieści dni które Jezus przepędził na puszczy, — były dla troskliwej Matki jego czterdziesto dniowe udręczenia i tęsknoty S. Józef umarł już był od roku, sama więc jedna dźwigała brzemię, życia niedostatniego, a trapionego bolesnemi myślami o przyszłym losie Syna, który z oczów jęj uchodził, a szukał miejsc odludnych i gdzieś daleko na puszczy, że gdy powracał, mogła go była witać, tak jakby z dalekiej podróży powróconego sobie.

Niedługo gdy Jezus powrócił i był z Matką, odprawiały się gody w Kanie mieście Galilejskiem, na które Marya wraz z innemi

niewiastami zaprosiny odebrała, gdzie był i Jezus, ze czterema przybranemi Uczniami. Chciał Zbawiciel byź obecnym tój uroczystości, aby uczestnictwem przytomności swojej poświęcił małżeństwo. Radość zwykła przy takiej okoliczności ożywiała biesiadników, Rodzinę i domowych. Małżonkowie chociaż nie zaniedbali niczego, coby do wygody przy takim dnu służyło, wszelako ku końcowi wina im brakło. Gdy Marya to spostrzeże, skłoni głowę ku Synowi swemu, i rzecze po cichu: wina nie mają; (*Jan II. 3.*) Na co Jezus: co mnie i tobie niewiasto? nie przyszła jeszcze godzina moja; (*Jan II. 4.*) dając tem poznać, iż nie ta była jego sprawa, i jak by tём przypominał, to co była usłyszała od niego, gdy zostawionego w Jeruzalem, w dwunastym roku wieku, zastała go siedzącego w kościele pomiędzy doktorami zakonnemi.— Matka też po tój odpowiedzi, powie do sług z ufnością: co kolwiek wam rzecze to czyn-

cie. (*Jan 11.5.*) Jezus bowiem niechciał Matce odmówić tego cudu, i jakby na jej słowo, kazał napełnić wodą sześć stągwi kamiennych które tam stały, a gdy położony nad biesiadą skosztował, było wino; rozszedł się on cud głośno po całej okolicy, i stała się chwała, że Bóg zesłał był Proroka, a uczniowie jego weń uwierzyli, iż to wszystko prawda była, co nauczał ich o boskiem swoim posłannictwie.



CUDOWNY
POLÓW RYB.

Jezus przed natręctwem Faryzeuszów opuścił Jeruzalem, gdzie do przyjęcia posłańnictwa jego serca przygotowane jeszcze nie było. — Obszedł miasteczka i wsie okoliczne, w których nie było doktorów zakonnych, ale spotkał natomiast więcej prostoty i dobrej woli. W tej podróży chrzcili uczniowie jego, ale nie jako Jan święty, bo to był Chrztost z wody i z ducha świętego, czyli Chrztost odrodzenia się na przysposobione Syny Boże. Odtąd lud zbiegał się zewsząd i słucał głosu Jezusa, który opowiadał Ewangelią, czyli dobrą nowinę na zbawienie ludziom, tym którzyby czynili pokutę.

Owóz pewnego razu gdy się przechodził nad brzegami jeziora Tyberyady czyli morza Galiléjskiego, tyła zebrała się liczba słuchaczy, iż Jezus dla wielkości rzeczy rzekł uczniom: aby nadpłynęli z łodziami Symona i Jana, opodal stojącemi. A gdy wsiadł do łodzi Symona, kazał mu odbić od brzegu, poczem nauczał lud z łodzi, i wykładał mu naukę swoją, przyjście Messyasa a odkupienie wszego ciała, na upamiętanie się grzeszników, a lud wszystko słuchał go skwapliwie. Gdy zaś przestał mówić rzekł uczniom: zjedźcie na głębię a zapuśćcie sieci wasze na połów. (*Łuk. V. 4.*) Symon odpowiadając rzekł mu: Nauczycielu przez całą noc pracując, nicśmy nie ułowili, wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć. (*Łuk. V. 5.*) I w téjże chwili z pomocą swoich towarzyszy, zapuścił na głębię szerokie sieci. A kiedy je chcieli wyciągnąć, tak były obciążone rybami, iż oka się targały. Dali znak ucz-

niom będącym na drugiej łodzi, iżby im na pomoc przybyli. Tą razą połów był obfity, obie bowiem łodzie napełnili, iż o mało na dno nie poszły. Na co Symon Piotr zdumiały rzuci się do nóg Jezusowi i rzecze: wynijdź odemnie Panie, bomci jest człowiek grzeszny. (*Łuk.V.8.*) Ale Jezus odpowie mu: nie bój się odtąd już ludzi łowić będziesz. (*Łuk.V.10.*)



JEZUS
WYPEDZA CZARTA.

Jezus w towarzystwie uczniów swoich którzy go już nieodstępowali, gdy się im dał poznać przez cuda, opuścił Betsaidę, i udał się do Kafarnaum chcąc tam czas jakiś zamieszkać; iżby się wypełniło to co u Proroka Izajasza napisano: otóż Zabulon i ziemi Nephtholim, i za Jordanem w Galilei pogańskiej stało się ulżenie, a lud który chodził w ciemności, ujrzał światłość wielką, i mieszkającym w tych krainach cienia śmierci, światłość weszła. (*Izajasz. IX. 1. 2..*)

Był to dzień sobotny, udał się Jezus do bóżnicy, i nauczał lud według swojego


zwyczajui. Żydzi tameczni zdumiewali się na słowa jego, i obścąpili go do koła, ale to był głos jego boski który ich zachwycał, serca wszelako przy dawnym uporze stały, iż na pokutę zawarte zawsze mieli oczy.

Otóż opętany jeden w którym był duch nieczysty, słysząc o cudach Jezusowych, wszedł do bóżnicy, i on chciał przysłuchać się jego nauce. Stojący pomiędzy drugiemu nadstawiał ucha, i zadziwiało go to wszystko co Jezus był mówił. Aż w tém sam duch ciemności odezwie się przez niego: Co ty masz znami Jezusie Nazarański? Przyszedłeś tracić nas, znam cię ktoś jest! (*Mark. I. 24.*)

Jezus litując się nad onym nieszczęśliwym, a chcąc dać żydom znak mocy swojej, nakazał złemu duchowi aby milczał, i ustąpił precz z onego człowieka. W tedy porwały opętanego łamania całego ciała,

a targał nim duch nieczysty, i wołając głosem wielkim wyszedł z niego. I dziwowali się wszyscy, tak iż się między sobą pytali: kto ten jest, iż duchom nieczystym rozkazuje, a są mu posłuszni?





**JEZUS USMIERZA
NAWAŻNOŚĆ MORSKĄ.**

Każdego dnia co Jezus bawił w Kafarneum, czynił cuda. Samém dotknięciem rąk swoich uzdrawiał wiele chorych, i najcięższe niemoce. Zchodzili się też do niego zewsząd ludzie pełni wiary i pociechy, że Bóg im dał oglądać swoją wszechmocność i miłosierdzie. Symon Piotr jeden z uczniów zaprowadził go dnia pewnego do swojej macochy dręczonój febrą upartą, prosząc aby ją uzdrowił. Jezus stanąwszy przy łóżu chorój, wziął ją za rękę, i rozkazał febrze aby ustąpiła. Biedna ta niewiasta powstała zaraz zdrową i poczęła się odrazu krzątać, około domowój roboty.

Jezus z Kafarneum udał się z uczniami swemi do Galilei, aby opowiadał słowo Boże. Jednego razu na brzegach jeziora Genezaret tyle się zbiegło rzeszy ludu, iż dał znak jednemu z uczniów, iżby nadpłynął z łodzią, i wsiadłszy do łodzi, rozkazał odbić na brzeg przeciwny.

Znużony pracą, usiadł co nie co i usnął. Gdy wypłynęli na głębiny, zaćmiło się słońce, czarne chmury zbiegły, błyskawica uderzyła, ptastwo morskie poruszyło, i nawałność wielka powstała. Jezus spał a łódź napełniła się wodą, i groziła zatopieniem. Uczniowie przystąpili do Jezusa, i obudzili go, i mówili mu: Nauczycielu! nie dbasz ty, iż giniemy. (*Mark. IV. 38*). Jezus widząc trwogę uczniów, naprzód nakazał spocząć morzu, i milczeć wiatrom, i przestał wiatr, i stała się cisza wielka, a potem rzekł do uczniów: czemużście bojaźliwi, czy nie macie jeszcze wiary? (*Mark. IV. 40*). Na

to oni bojaźnią wielką przerażeni mówili je-
den ku drugiemu; któż ten jest że i wiatr,
i morze są mu posłuszne? (ibm.)



Gdy Jezus siedział u stołu z uczniami swemi, czworo ludzi niosących ruszonego powietrzem, napróżno usiłowało dostać się przez ciasnotę ludzi, ku niemu. Jezus to bacząc, ruszony litością nad onym chorym, a potem wiarą onych ludzi, którzy niemając sposobu jakoby się do niego dostali, przez dach z góry na sznurach chorego wraz z łozem spuścili, i przed nim w onęj ciżbie złożyli, rzecze do onego nieboraka ruszonego powietrzem: Synu odpuszczone są tobie grzechy twoje (*Mark. II. 5*). Na które to słowa poczęli szemrać faryzeuszowie: kto ten jest, co grzechy odpuszcza, jedno nie sam Bóg? (*ibm. 7.*) co poznawszy Jezus w głębi ich serc czytając, rzecze do nich: czemu to myślicie w sercach waszych? (*ibm. 8.*) a chcąc im pokazać moc swoją jako Bóg, iż mocen odpuszczać był grzechy ludziom: Cóż jest łatwiej zapyta, rzec powietrzem ruszonemu: odpuszczone są tobie grzechy, czyli rzec: wstań, weźmiej łożę

twoje, a chodź? A iżbyście widzieli iż syn
człowieczy ma moc odpuszczenia grzechów
ludziom na ziemi, obróciwszy się ku onemu
ruszonemu powietrzem: Tobie mówię wstań;
a wtéjże chwili on człowiek wstał, a wzię-
wszy sam łoże swoje ku drzwiom szedł,
tak iż się wszyscy dziwili, i chwalili Boga
mówiąc: iżeś my nigdy tak nie widzieli.
(ibm. 12.)



ODPRAWA MAGDALENY
I UZDROWIENIE TREDOWATEGO.

Już piętnasty miesiąc upływał od czasu co był Jezus dzieło zbawienia rozpoczął, a w Jeruzalem mało co noga jego jeszcze była postać, gdzie wszelako wiele o nim rozmawiano, pomimo skrybów i faryzeuszów którzy radzi byliby go zochydzili przed ludem. Gdy się przybliżył czas baranka wielkanocnego, szedł Jezus z Kafarneum do Jeruzalem, a napotkawszy w drodze chorego, który od lat trzydziestu cierpiął niemoc, uzdrowił go. Przybywszy do Jeruzalem, lud się też do niego gromadnie garnał, a mało kto na próżno, wzywał pomocy jego.

Mieszkała w Jeruzalem niewiasta, bogata i urodziwa, ale życiem rozpustném

głośna Marya Magdalena to było jej imię, poruszona boską nauką Jezusa, a poczuwszy chęć w sobie odmiany życia, wstąpiła w dom jednego ze znakomitych faryzeuszów, gdzie właśnie był Jezus, a upadłszy mu do nóg, oblewała je łzami i ocierała włósnymi, całując i mażąc nogi Zbawicielowe kosztownem olójkiem, który w słoju alabastrowym była przyniosła. Na co on faryzeusz którego dom był, rzecze sam w sobie: By ten był prorokiem, wzdychy wiedział, która i jaka jest niewiasta (*Luk. VII. 39*). Jezus zaś powie mu: Dwóch dłużników miał niektóry lichwiarz, jeden dłużeń mu był pięć set groszy a drugi pięćdziesiąt, i obiema darował, któryż tedy więcej go miłuje? Odpowie Symon bo to imię było faryzeusza: Mniemam iż ten, któremu więcej darował. Dobrześ rozsądził rzecze Jezus, a obróciwszy się do niewiasty dalej mówił: widzisz, gdym w dom twój wszedł, aniś mi podał wody, aniś nog umył, a ona

łzami swemi je zlała a włosami otarła; od ciebie pocałowania nie odebrał, ni też oliwys wylał na głowe moją, a ona wobec was nogi moje całowała, i pomazała oljkiem co miała najdroższym. Temu powiadamci: odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielu umiłowała, (*Luk. VII. 47*). Wstyd ludzki na bok odłożyła, nie jako pyszni którzy się pokuty wstydzą, a do niewiasty zaś rzekł: wiara twoja cię zbawiła, mówię ci, odpuszczone są grzechy twoje, idź w pokoju. (*ibm. 50*).

Po chwili Jezus opuścił Jeruzalem, i wracał znowu do Galilei, a gdy wchodził do miasta Kafarneum trędowny leżał u bramy. Kazał on się tam zanieść, aby go przechodzący Jezus uzdrowił. Skoro się też Jezus ukazał, trędowny począł się czołgać i wołać: Panie! jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. Na co Jezus: chcę, bądź oczyszczon (*Luk. V. 13*). I na tychmiast

wstał oczyszczony jest trąd jego, a Pan mu przykazał, aby o tem nikomu niepowiadał, nie szukając chwały z cudów swoich, tylko szedł do kapłanów, i ofiarował dar, który postanowił był Mojżesz (*Łuk. V 14*).



400

UZDROWIENIE SŁUGI
SETNIKOWI.

W kilka dni po powrocie do Kafarneum, przyszedł do Jezusa setnik rzymski, i rzecze mu: Panie! sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i srodze utrapiony, (*Mat. VIII. 6.*) Człowiek ten był zbałwochwalstwa, azatém nie zliczby dziedziców obietnic Pańskich, aby mógł byđż powiernikiem wyroczeń które zapowiedziały przyjście Messyasza, i cudownie się wszystkie na osobie Jezusa zgadzały; a wszelako, kiedy Izrael zaślepiony nie poznaje zbawcy swego, tyle kroć obiecanego, od tak dawno spodziewanego, a oto jeden człowiek rycerski, z narodu nieprzyjawnego żydom, wychowany w pogańskich błędach, a uznaje go mocniejszym nad inne ludzic, iż oświe-

cony prosto miłością, wzywa go zwiarą, i czei w nim za samém poznaniem zrozumu, to co żydzi z przodków swoich przez tradycyą ciągłą o nim byli wiedzieli, w księgach świętych zapisane dwakroć do roku czytali, tylo cydami i prorocत्वami poświęcone powiadali; iżby miał wyńsić z pomiędzy nich, któryby zbawił ród ludzki, czas i miéjsce narodzenia się jego, jakby palcem wytknięte sobie mając.

Jezus na tyle wiary w pogańskim człowieku, zapowie mu: iż przyidzie do niego, na co ten: Panie! niegodzienem, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój; przydając: boć i jam jest człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze, i mówię temu: idź a idzie, a drugiemu: chodź a przychodzi, a słudze mojemu: czyn a to czyni. (*Mat. VIII. 9.*) Co usłyszawszy Jezus dziwował się, i rzecze tym którzy szli za nim: zaprawdę powiadam wam, nie

znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. (*ibm 10*). I wiedźcie: iż wielu ze wschodu słońca i zachodu przyiǳą i usięǳą z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbbem, w królestwie niebieskiem, a synowie królestwa będą rzućeni w ciemności wewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. (*ibm. 12.*) Po czém obróciwszy się do setnika rzecze: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci stanie (*ibm. 13.*) i uzdrowion jest sługa onęj godziny.



WSKRZESZENIE SYNA
WDOWY W NAIM.

Jezus w towarzystwie uczniów, i wraz z nim wielka rzesza, wyszedł z Kafarneum, w niedzielę, po cudowném uzdrowieniu sługi setnikowi, udał się ku miasteczku Naim, na granicy Samarij, i Galilei położonego. A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, a oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego, a ta była wdowa, rzesza wielka szła z nią. Co ujrzawszy Jezus, ulituje się nad nią wdową, i rzecze jój: nie płacz. (*Luk. VII. 13.*) Na te słowa, zatrzymuje się pogrzebowy orszak, patrzą ludzie kto i poco umarłego nie dał wynosić, mary które najęci ludzie nieśli postawili na ziemi, rzesza miejska ciekawie do koła Jezusa skupiona czeka coby z tego dalej było, gdyż

go dotąd z żywemi byli widzieli, a z umarłym pierwszy raz się był wobec nich spotkał, matkać była usłyszała słowo jego ale nie wiedziała co by miało znaczyć? Poczém Jezus przystąpił bliżej, i dotknie się mar, i powie: młodzieńcze, tobie mówie wstań. (*Luk. VII. 14.*) I usiadł on który był umarły, i począł mówić, (*ibm. 15.*) a Jezus oddał go matce.

Na on cud zdiał wszystkich strach, bo pierwszy raz ujrzeli, jako sama śmierć przymuszona była oddać wydarty łup swój. Wielbili téż Boga mówiąc: iż Prorok wielki powstał między niemi, a iż Bóg nawidził lud swój. (*Luk. VII. 16*). I rozeszła się powieść onego cudu po wszystkiój żydowskiój ziemi, i po wszystkiój okolicznój krajinie; a matka ona pocieszona, i syn jój wrócony najlepsi potém byli świadkowie, i o mocy Jezusowój, i o jego miłosierdziu, skoro sam uprzedał potrzeby ludzkie, gdzie-

by serce proste zastał, gdyż ona wdowa w Naim nie była go nawet prosiła, aby jej syna był oddał.

Jeżeli kto się był onym cudem zgorzyszył, to faryzeuszowie, gdyż dla pychy złości własnej nie widzieli, a co w księgach świętych zapisane o Jezusie czytali, to oni to szatanowi przyznawali.





C U D
Z PIĘCIORGIEM CHLEBA.

Już się nowina zbawienia ludzkiego dobrze była rozeszła, tak że gdy Jezus poszedł za morze galiléjskie które zowią Tybery-ańskiem, szła za nim rzesza wielka, bo widziała znaki które czynił, nad temi co chorzeli. Wszedł tedy razu jednego Jezus na górę, i siedział tam z uczniami swemi, wykładając im naukę swoją, aby oni po-tém to co odniego słyszeli, po świecie z-tém chodzili, w ślady stóp jego wstępowali. Lecz rzesza ona która zdaleka postępowa-ła za nim, wyszła tym czasem na wierzch góry gdzie siedział z uczniami, a odbiegł-szy domów, nie miała co by jadła, że Jezus spojrzawszy na lud mnogi, rzecze

do Filipa: gdzie kupiemy chleba, aby ci jedli? (*Jan. VI. 5.*) Na co Filip: za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, choćby każdy mało co wziął. (*ibm. 7.*) Rzeczę tedy jeden z uczniów Andrzej brat Symona Piotra: iż było pachole, pięciorgiem chleba jęczmiennego, i dwojgiem rybek. (*ibm. 9.*) Kiedy tak powie Jezus: każcież ludziom usiąść, (*ibm. 10.*) a było ich do pięciu tysięcy. Brał tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy łamał i rozdawał siedzącym, także i rybek ile chcieli. A gdy się najedli, rozkazał uczniom: zbierzcie które zbyły ułamki z pięciorga chleba, i onych dwóch rybiąt. Co widząc oni ludzie ten cud wielki, mówili: iż ten jest prawdziwie prorok, który miał przyjść na świat. (*Jan VI. 14.*) A Jezus poznawszy, iż chcieli go porwać, aby uczynili królem, uszedł w góry.

Mamy tu nie jedną naukę, iż miłosierdzie mnoży chleb w ręku naszym, a za-

dna dobra sprawa ukryć się nie może, nie
 aby my ją sami wytrącić mieli, ale aby
 Panu chwała była, gdzie tylko pocziwe-
 go co się dzieje.



Wielkie tych Niemców było nie-
 wiata Chanańska, której wódz był
 duch wielki, i udrzwion jest dla go-
 1791 mody mały swój, co długo się

U
Z
D
R
O
W
I
E
N
I
E
G
Ł
U
C
H
O
-
N
I
E
M
E
G
O.

Z kaferneum dokąd często chodził Jezus, bo tam matka jego była, udał się razu jednego na pograniczkę Tyru i Sydonu. Pomimo wszelkich starań, aby go nie poznano, otoczyła go wnet rzesza, przybywająca ze wszystkich stron: miast, miasteczek i wiosek okolicznych, wiodąca z sobą kaleki i niemocne, aby je uzdrawiał lub oni przynajmniej dotykali się kraju szaty jego.

Wliczbie tych niemocnych była niewiasta Chananéjska, której córkę opętał był duch nieczysty, i uzdrowioną jest dla gorącej modły matki swojej, acz długo się

wzbraniał Jezus uczynić to, o co go ona niewiasta Chananéjska prosiła, gdyż nie przyszła była jeszcze godzina, aby poga- nie światło wiary zobaczyli.

Po kolei z Tyru poszedł Jezus ku Sy- donowi, aby z tamąd dostał się do morza galiléjskiego, idąc przez pośrodek granic Dekapolskich. Za ledwie na miejscu stanął, a jużci mu przyprowadzono człowieka nie- mego i głuchego, chcąc iż by tylko nań położył ręce swoje. Jezus odszedłszy co nie co na stronę, tak aby sam z onym głu- cho-niemym pozostał, w puścił mu palce w uszy jego, po czem dotknął się języka jego, a wéjzrawszy w niebo, rzekł: effata, to jest otwórz się (*Mark. VII. 34.*) I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się mowa jego, iż wszystko począł dobrze wy- mawiać, (*ibm. 35.*) ten który co dopiero był głuchy i niemy. Poczém przykazał im, onym ludziom, aby o tém nikomu nie

powiadali lecz im on pilniej zakazywał,
 tém oni pilniej rozprowadali; i tym bardziej
 się wszyscy dziwowali, mówiąc: dobrze
 wszystko uczynił, i głuche uczynił że sły-
 szą, i nieme że mówią. (*Mark. VII. 37.*)



PRZEMIENIENIE PAŃSKIE
NA GÓRZE TABOR.

W kilka dni ponowił znowu Jezus, on cud na puszczy Betsaidy, i nakarmił siedmiorgiem chleba cztery tysiące ludzi, którzy wyszli byli za nim dla słuchania słowa Bożego. Wróciwszy zaś do Cezarei Filipówéj mianował w obec drugich Apostołów Piotra głową kościoła, i pierwszym Pasterzem, aby on utwierdzał bracie swoje. Aby zaś uczniom jego ztąd nie przyszło do pychy, zapowiedział im zaraz, że miał iść do Jeruzalem, gdzieby wydan był na śmierć chaniebną, od Arcykapłanów i faryzeuszów, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie; przydając dla utwierdzenia ich w wierze,

iż był Chrystusem, (*Mat. VIII. 20.*) przykazując zaraz aby o tym nikomu nie powiedali. Po czém wezwawszy rzeszę mówił dalej: jeżeli kto chce za mną iść, niech samego siebie zaprze, a weźmie krzyż mój, i niech mnie naśladuje. (*ibm. 34.*) Bo cóż mu pomoże, choćby. wszystkim świat zyskał, skoroby szwank jaki poniósł na duszy swojej? (*ibm 36.*)

Po onęj nauce dla utwierdzenia uczniem słowo swoje, wsześć dni wzięwszy z sobą Piotra,—Jakóba—i Jana, wywiódłszy ich na górę wysoką, przemienił się przed nimi (*Mark. IX. 1.*) A szaty jego stały się jasne jako śnieg,—jakich nie może farbiarz na ziemi białych uczynić.— I ukazał się Eliasz z Mojżeszem. Na co rzecze Piotr do Jezusa: Mistrzu! dobrze nam tu bydź, i uczynmy tu trzy przybytki, tobie jeden, a Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden: (*Mark IX. 4.*) lecz nie wiedział

co mówił, bo przestraszony był. (*ibm. 5.*)
 I stał się obłok który je zasłonił, i przy-
 szedł z obłoku głos mówiący: Ten jest syn
 mój najmilszy, którego słuchajcie (*ibm. 6.*)
 poczem całe widzenie zginęło, a Jezus był
 z nimi, przykazując im, aby nikomu niepo-
 wiadali co widzieli, ażby zmartwych wstał:
 (*ibm. 8.*) a czego oni nie rozumieli!



U Z D R O W I E N I E
Ś L E P E G O

Chcąc być obecnym świętu namiotów, ustanowionemu od Mojżesza na pamiątkę pobytu Hebrajczyków na puszczy, poszedł Jezus do Jeruzalem. Wchodząc w miasto, ujrzał u bramy człowieka ślepego od urodzenia. Uczniowie widząc iż mimo szedł, zapytali go: Rabbi kto zgrzeszył, tenli czyli rodzice Jego, iż się ślepym narodził? Odpowiedział Jezus: ani ten zgrzeszył, ani rodzice Jego, ale żeby się sprawy Boże w nim okazały; (*Jan IX 3*) to jest: iż mocen jest Pan każdemu dać, wedle woli swojej, bo nikomu nie był dłużny. Dalej zaś mówił: mnie potrzeba sprawować sprawy onego który mnie posłał, pokąd dzień jest,

czyli, pokim jest na świecie (*ibm. 5*). Rzekłszy to plunął na ziemię, i uczynił błoto ze śliny, i pomazał błotem tém oczy Jego. I rzekł ślepemu: Idź, i umyj się w sadzawce Syloe (*ibm. 7*). Poszedł tedy i umył się, i przyszedł widząc. Sąsiedzi tedy, i którzy go przed tém widzieli że był żebrakiem, mówili: Izali ten nie jest który siadał, i żebrał? *ibm. 7*).

Dowiedzieli się zaraz o uzdrowieniu tém Faryzeuszowie, i było to dla nich nową podobką, aby Go zgubić, odtąd na śmierć jego cychając.

Nazajutrz z rana poszedł Jezus do Kościoła i nauczał lud, Faryzeuszowie przywieśli mu kobietę na cudzołóstwie schwytaną: Nauczycielu pytając się, ta niewiasta teraz zachwycona jest na cudzołóstwie, a w Zakonie rozkazał nam Mojzesz, takie kamienować, ty tedy co mówisz? *Jan VIII 5*)

Jezus schyliwszy się na dół, pisał palcem na ziemi: kto zwas bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień; (*ibm. 7*) poczem pisał dalej po ziemi, a Faryzeusowie jeden za drugim po wychodzili, tak iż Jezus sam został i ona niewiasta; a podniosłszy się rzekł jój: Niewiasto, i Ja Ciebie nie potępiam, idź a już więcej nie grzesz (*ibm. 11*).



48 87

UZDROWIENIE
OPUCHŁEGO.

Po skończonym obchodzie namiotów, Jezus nie bawił się w Jeruzalem, ale udał na powrót ku granicom Judei, i przeszedł nawet na drugą stronę Jordanu, gdzie opowiadał już był Ewangelią. Lud na jego przybycie gromadził się po drogach, i szedł za Nim, a On uzdrawiał chorych, i nauczał o królestwie Bożem, według swojego zwyczaju. Tym czasem przybliżyła się uroczystość poświęcenia Kościoła, iż Jezus chcąc dać przykład, jako zachowywać powinniśmy obrzędy religijne, udał się do Jeruzalem. Przybywszy do miasteczka Betanii, o trzy ćwierci mili od Jeruzalem, zaproszony był od jednego ze znakomitych miesz-

kańców, któremu na imię było Łazarz, a Marta i Marya siostry mieszkały przy nim. Jezus widząc, iż Marta frasuje się wielce nad przyjęciem Go, w tym czasie kiedy Marya siedziała u nóg Pańskich, i słuchała głosu Jego rzecze do niej: Marto, Marto, frasujesz się i frasujesz około wiele, a oto jednegoć potrzeba. Marya najlepszą częśćkę obrała sobie, która od Niej odjętą nie będzie; (*Łuk. X 41*) to jest królestwo Boże, ganiąc tém, nie swiecki zachód, czyli domowe staranie, ale zbytnią zabiegłość.

W kilka dni potém jeden z Faryzeuszów zaprosił Jezusa na biesiadę, gdzie wielu się ich zeszło, wespół z Doktorami zakonnemi. Zbawiciel wiedział o nienawiści tych ludzi, i że Faryzeuszowie szukali jakoby go podchwycili i zgubili, ale wszelako nie wymówił się im, znać aby przekonać się mogli o Jego niewinności, lub też cuda przed Nimi czyniąc, oczy ich zawarte dla pychy

otwarły się. A był tam człowiek opuchły, którego Jezus spostrzegłszy, zapyta Faryzeuszów: Godzili się w Szabbat uzdrowiać? Na co oni milczeli. A on ująwszy onego opuchłego za rękę uzdrowił go, i odprawił (*Łuk. XIV 4.*) Faryzeuszowie z Doktorami co mieli chwałę dać Bogu, widząc moc a miłosierdzie jego zgorszyli się, stało się to bowiem w dzień Szabbatu. (*ibm. 1.*) Jezus widząc ich serca rzecze im: którego z was osieł albo wół wpadnie wstudnię, a nie wyciągnieże go w dzień Szabbatny? Na co nie mogli Mu odpowiedzieć (*ibm. 6.*)



**JEZUS WYPĘDZA
PRZEKUPNIÓW Z KOŚCIOŁA.**

Jezus przebywał na osobności w Efre-
m gotując się do wielkiej ofiary swojej, która
miała być pieczęcią posłannictwa jego na
ziemi. Przepędził tam blisko dwa miesią-
ce, potem wrócił z uczniami swemi do Je-
ruzalem, albowiem święto Wielkanocne u
Żydów już się zbliżało. W drodze powie-
dział uczniom wszystko co Go niebawnie
spotkać miało: Oto wstępuje do Jeruzalem
mówił, a skończy się wszystko co napi-
sano jest przez Proroki o Synu Człowie-
czym. Bo będzie wydan poganom, i będzie
naigrawan, i ubiczowan, i uplwan. A ubi-
czowawszy zamordują Go, a dnia trzeciego
zmartwychwstanie.

Idącemu do Betanii, wysłały do Niego Marta i Marya siostry Łazarzowe powie-
 dzieć, iż brat ich czwarty dzień co był
 umarł, a Jezus żalem poruszony, bo mi-
 łował Łazarze i aby pokazał jako za do-
 bre przyjęcie siebie onym niewiastom za-
 wdzięczał, zwrócił się do ich mieszkania,
 i zaprowadzić kazał kędy był grób Ła-
 zarza, i wskrzesił Go, dawszy wprzód
 szmaty zniego pozdejmować; a Ciało jego
 już było cuchnęło, na co stało się wielkie
 podziwienie ludu, poczem Jezus został w tym
 domu, z kąd na drugi dzień poszedł do Je-
 ruzalem.

Przy wnijsciu do Kościoła, znalazł tam
 wiele kupczących i sprzedających, woły,
 barany, gołębie, i co do ofiary służyło.
 Poruszony do żywego, taką obelgą domu
 Bożego, wzięwszy powróż wypędził one
 zgraję i wyrzucił sprzedających i kup-

czących, bydłeta i co tylko było po sto-
 łach, mówiąc: Napisano jest, dom mój dom
 modlitwy jest, a wyście go uczynili jaski-
 nią zbójców (*Łuk. XIX 46*) okazując, iż
 jeżeli się nie godziło w domu Bożym sprze-
 dawać, to coś my za pieniądze byli kupili,
 to daleko więcej nie godziło się za pie-
 niądze w domu Bożym sprzedawać, to coś
 my darmo byli dostali: (*Math. X. 8*). Po-
 czém też Kapłani i Doktorowie, i celniejsi
 z ludu szukali go stracić, ale nie najdowali,
 co by Mu zadać, albowiem wszystkim lud
 bardzo go pilnie słuchoł. (*Łuk. XIX 48*).



MĘRA PAŃSKA.

W niedzielę 29 Marca, trzydziestego trzeciego roku życia swego, Jezus przyszedł do Jeruzalem, aby obchodził po raz ostatni paschę z Uczniami. Przybywszy do miasteczka Betfagi, około trzy czwarte mili odległego, wysłał dwóch uczniów Piotra i Jana po oślicę i ośłę, które znaleźli tak jak im był powiedział, w mieście gdzie się dwie drogi schodziły. Dwaj uczniowie szatami je okryli, i wsadzili nań Jezusa.

Co tylko rozeszła się wieść, że prorok Galilejski przybywa, tłumy ludu wyszły naprzeciw niemu. W jednej chwili całą drogę zasłano kwiatami, gałązkami palmo-

wemi i oliwnemi, które lud zradością rzucał pod stopy jego. Powietrze zabrzmiało tysiącznemi okrzyki. Hosanna synowi Dawidowemu, błogosławiony który idzie w imię Pańskie, hossanna na wysokościach! (*Math. XIX 9*). Gdy Jezus spuszczał się z góry Oliwnej, podwoiły się te okrzyki, rzesza bowiem co raz bardziej wzrastała, im bliżej był miasta.

Wśród tej powszechniej radości, sam tylko Jezus smuci się i zalewa łzami, patrząc boleśnie na Jeruzalem, i jego Kościół: Gdybyś ty poznało mówił żałośnie, — a zwłaszcza w ten to dzień Twój, co jest ku pokojowi Twemu; lecz to teraz zakryte dla oczów Twoich. Albowiem przyjdą na Cię dni, kiedy Cię obtoczą nieprzyjaciele Twoi wałem, i oblegą Cię, i ścisną Cię ze wsząd. I zrównają Cię z ziemią i dziatki Twe w Tobie, a nie zostawią w Tobie, kamieni a na kamieniu, dla tego iżes nie

poznało czasu nawiedzenia Twego. (*Łuk. XIX 42 — 45*).

Wjazd Jezusa poruszył był całe miasto. Sami nawet Faryzeuszowie obawiając się jakiego rozruchu, mówili Jezusowi, iżby Uczniom swoim cieszącym się wraz zrzęszą, milczyć kazał, ale im Jezus odpowiedział: Powiadam wam, iż jeśliby Ci milczeli, to kamienie wołać będą. (*Łuk. XIX 40*). Wpółśród okrzyków radośnych i błogosławieństwa ludu, przejechał przez miasto, i stanął przed kościołem. Po odprawionych modłach, powrócił nazad do Betanii, gdzie był sobie od niejakiego czasu pobyt obrał.

W poniedziałek dnia następnego, przybył powtórnie do Jeruzalem, i udał się prosto przed kościół, a pomodliwszy się, i uzdrowiwszy wielu niemocnych, którzy pomocy jego wzywali, jął ludowi kazać,

i nazad znowu jechał do Betanii gdzie był Łazarz.

We Wtorek toż przybywszy do miasta, nauczał lud zgromadzońy w przysionkach Kościoła, opowiadając ku lepszemu wyrozumieniu słowa zbawienia w przypowieściach, a słuchający dziwili się Jego mądrości. Faryzeuszowie i Herodyanie widząc wrażenie wielkie jakie nauka Jego czyniła, szukali Go zgubić, i pytali podstępnie: godziłoli się płacić podatek Cesarzowi? Jezus każe im sobie grosz ukazać. Czemu mnie kusicie powie, jestże to obraz Cesarski, lub nie? Gdy odpowiedzieli Cesarski: Oddawajcież tedy rzecze, co jest Cesarskiego Cesarzowi, a co jest Bożego Bogu. (*Mark. XII 12—17*). A oni zawstydzeni odstąpili, gdy złe ich myśli był odgadł.

We Srode cały dzień Jezus przepędził na górze Oliwnój, i dopiero na wieczерę

Paschy powrócił do Jeruzalem. W oznaczonej godzinie zasiadł z Apostołami do stołu. W czasie wieczerzy rzecze im: Zaprawdę powiadam Wam, iż jeden z Was Mnie wyda. I zasmuciwszy się bardzo poczęli każdy z nich mówić: azajem ja jest Panie? (*Math. XXVI 22*). Ale Zbawiciel nie chciał nazwać zdrajcy, i rzekł tylko: który macza ze mną rękę w misie, ten Mnie wyda (*23*). Syni człowieczy idzie jako napisano o nim, ale biada onemu, przez którego wydan zostanie, iż dobrzeby mu było, aby się nigdy nie był rodził (*24*). A pytając Judasz rzekł: azajem ja jest Mistrzu? Tyś powiedział: usłyszycie cicho (*25*).

Zbawiciel Pan, nim się rozstał z Uczniami swojemi, chcąc dać dowód wielkiej miłości swojej ku nam, po którejbyśmy Go sobie zawsze przypominali, postanowił przy onęj Wieczerzy, najcudowniejszy a najświętszy Sakrament Ciała i Krwie Pańskiej,

pod osobami chleba i wina utajonych; lecz pokazując, co za czystości, a pokory potrzeba była, tako Kapłanom jako i wier-
nym, aby on chleb Anielski pożywali; wstał od stołu, a zdiąwszy wierzchnią suknię z siebie, i przepasawszy się obrusem, począł Uczniom nogi omywać. Piotr na to wystraszony, bacząc na Mistrza u takięj podłej posługi, spierał się dać Mu to uczynić, ale pogrozi mu Jezus iż by nie miał części z nim, gdyby go nie omył. Na co Piotr: Panie nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę, omyj. Kto omyty jest powie mu Jezus, nie potrzebuje jedno aby nogi umyte miał, a wszystek czysty jest. (*Jan. XIII 10*). Dając ku poznaniu, iż omyci raz chrztem świętym, mamy już tylko baczyć aby my nogi umyte mieli, to jest aby my prostemi drogami chodzili, a wszystek czysti będziemy. Poczem wziął chleb a dzięki czyniąc, błogosławił, łamał, i dawał Uczniom swoim: bierzcie i pożywajcie mó-

wiąc, to jest ciało Moje, a nalawszy wino i wodę do kielicha, toż błogosławił, i dawał zen pić Apostołom, mówiąc: Pijcie ztego wszyscy, albowiem ta jest krew moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana, na odpuszczenie grzechów. (*Math. XXVI 26 — 28*).

Po wieczerzy poszedł Jezus z Uczniami na górę Oliwną. W drodze przepowiedział Piotrowi, iż miał się go trzykroć zaprzeć, nim kur zapieje. Przybywszy do Getsamei, zostawił tam Uczniów swoich, wziąwszy tylko Jana i Piotra z sobą chcąc aby mu świadkami byli męki a śmierci jego. Na górze Oliwnej, wszedłszy do Ogrojca, począł się modlić, i ogarnął go smutek wielki, nie dla onych mąk, którym się był dobrowolnie poddał, ale dla onój niewdzięczności ludzi, gdy w duchu widział, jako mała liczba była którzy się mieli zbawić. Judasz tém czasem, który zaprzedał był Mistrza swego

za trzydzieści srebrników, przyszedł z ludem zbrojnym pojmać go, i pocałował go, bo ten był znak wydania: Na co ona zbrojną rzesza rzuci się, i pojma Jezusa, a widząc to, Piotr, dobędzie miecza, i uderzy sługę kapłańskiego, i uciął mu ucho, ale mu Pan miecz każe schować w pochew, i rzecze którzy miecz biorą, mieczem poginą, a że ku obronie swojej miał hufce Aniołów, gdyby taka jego wola była, a że się to wszystko działo, aby się wypełniły pisma prorockie. (*Math. XXVI 40 — 56*).

Jezusa zaś skrepowanego jako zbrodnia-
rza powiedziano do Anasza swiekra Kajfa-
szowego, i gdy go zapyta: co by za nauka
jego była, a Chrystus odpowie: o tom za-
wsze jawnie nauczał, a wskrytości nicem
nie mówił (*Jan XVIII 20*) uderzy go je-
den ze służebników kapłańskich. Było to
zaczęcie wszystkich obelg, od których roz-
poczęła się męka Jego. Od Anasza zawie-

dziony był potem przed Kajfasza najwyższego pod ten czas Kapłana, gdzie zebrała się była wielka liczba starszyzny. Piotr który nieodstępował Jezusa, siedział przed domem Kajfaszowym na podworzu; w czem przystąpiła służka do niego i zapyta, jesteś i ty z Chrystusem Nazarańskim? Na co odpowie: nie wiem, co mówisz. Poczem gdy wychodził rzecze druga: i tenci był z Jezusem Nazarańskim? Na co powtórnie się go zaprze, iż gdy i po trzeci raz to powtórzył, do ludzi którzy go toż pytali przysięgą przyłożywszy zapiął kur, (*Math. XXVI 74*). A Piotr wspomniął na słowa Jezusowe, i wyszedłszy na dwór, począł płakać. Piękny przykład pokuty, a nauka zaraz by też on wyrozumiał był, na upadki drugich, gdy go Pan obrał sobie na głowę kościoła na ziemi.

Nadeszła wreszcie chwila wyroku na Syna Bożego, badano o rozmaite zbrodnie, ale Jezus milczał, a świadectw nie było

za coby go potępić. Ale gdy zakłęty na imię Boga od Kajfasza, jako najwyższego Kapłana, aby powiedział: czy był synem Bożym, powie głosem mocnym: iż ujrzą go siedzącego na prawicy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich (*Math. XXVI 64*). Na to Kajfasz rozedrze szaty, a jako bluźnierce wyrzeczce winnym sądu, a drudzy śmierć nań orzeką, poczem poczną zaraz nań dokazywać, bijąc i plwając na oblicze Jego. Judasz bacząc, iż był skazan, przerażony odniósł one trzydzieści srebrników, za które go był wydał, wołając! Zgrzeszyłem, ale Kapłani pieniędzy odebrać niechcieli, iż porzucił je w kościele, a sam poszedł i obiesił się; (*Math. XXVII 5*) straszny przykład, jako nie samo wyznanie czyniło pokutę, jeżeliby do niego miłość, a nadzieja nie przystąpiły. Za te zaś pieniądze zakupiono pole na grzebanie pielgrzymów, które po dziś dzień rolę krwie, czyli Halcedama zowią (*Math. XXVII 8*).

Wszelako potrzeba było, aby wyrok wydany przez Arcykapłana i starszyznę, potwierdzony był od Starosty Rzymskiego, w imieniu Cesarskiem nad miastem przełożonego. Zaprowadzono więc Jezusa, na ratusz, a Piłat go pytał, a nie znajdując w nim winy, do Heroda słał, który na święto do miasta był zjechał, i pogodzili się którzy nieprzyjaciele byli. Herod wielce był ciekawy spodziewając się cudu od Jezusa, ale Jezus milczał, iż kazał go oblec w białą szatę, i tak wyśmianego odesłał napowrót do Piłata. Piłat chcąc Jezusa ocalić, wedle zwyczaju żydowskiego, iżby na święto Wielkanocne jednego zbrodniarza wypuszczali, postawił go z Barabaszem pospół, a był Barabasz mężobójca lecz żydy wołali: ukrzyżuj, ukrzyżuj go, krew jego za nas, i na syny nasze. (*Luth. XXVII 25*). Co widząc Piłat kazał podać wody i umył ręce: mówiąc nie winnym jest, krwie tego sprawiedliwego. (*Mat. XXVII. 24*).

Poczém wydał na biczowanie, jako obyczaj był przed karą śmierci, lub też by złago-
dził złość a zawziętość ludu. Jezusa też
obnażonego, uwiązano do słupa, a siepa-
cze powrozami go siekli, a uplotszy z ciera-
nia koronę, na głowę mu ją wtłoczyli, i
trzcina po głowie świętj Jego pobijali. Wre-
ście zarzucili nań szkarłat, a włożywszy
wręce trzcinę, kłaniali się szydząc, witaj
Królu żydowski, poczém na całą noc wie-
mniczy został.

STACYA I.



Ale one biczowanie Jezusa, bardziej lud rozjątrzyło, który wołał na nowo: ukrzyżuj, ukrzyżuj go. Mamy Króla jedno Cesarza. Nie jesteś przyjaciel Cesarski. Każdy bowiem co się czyni Królem, sprzeciwia się Cesarzowi. (*Jan. XIX 12*) Na co Piłat, uląkł się o samego siebie, bojąc złości faryzeuszów. Słaby człowieku, nie pomogło ci, iżeś ręce wodą mył od winy, bo odpowiadać będziesz za krew sprawiedliwego, skoroś mógł go ratować, a wydałeś wszelako na krzyż, z obawy abyś od złych ludzi, udany nie był, temu też Świat wiecznie powtarzać będzie: *umęczon pod Ponckim Piłatem*, a tyś sprawcą tego z urzędu swego.

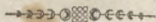


STACYA II.



Gdy już Boga Człowieka okryto wszelkiego rodzaju zniewagą, żołnierze Rzymscy zdarli z niego odzież, one szkarłatną szatę, oznakę szyderską królewskiej godności, którą go po biczowaniu byli nakryli, a włożyli nań, własne jego szaty, a wybrani katowie porwali go, aby ukrzyżować.

A był zwyczaj u żydów i Rzymian, iż skazany na śmierć, sam narzędzie kary swojej dzwigał. Żołnierze włożyli też Jezusowi krzyż na plecy, do piętnastu stóp długości, a siedem u góry w ramieniu szerokości, jak podanie niesie; a przewodniczył orszakowi w górę Setnik na koniu, a za nim żołnierze, i tłum ładu szedł, ciekawy i nieszczęśliwy widz, wszystkich krwawych scen na ziemi.



STACYA III.



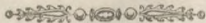
Jezus miał nieść krzyż aż do Golgoty, czyli góry Kalwaryi, ale krępowaniem i smaganiem na całym ciele zbity, poraniony, głodem i niewywczasem znurzony, upada po raz pierwszy. Twarz Jego potem i krwią się zalewa, nie ma ktoby mu dopomógł, siły zdają się go odstępować, omdlał i upadł zupełnie na ziemię; lecz siepacze katuja na nowo święte jego ciało, kopią nogami, a Chrystus jakby ostatnie Człowieczeństwa swego siły dobywając, powstaje i kończy pełne téj boleści swoją drogę.



STACYA IV.



Marta nieopuściła Syna, i nieodstępna mu towarzyszką była, całej drogi krzyżowój. Idąc zdala jak mogła sama Jego pocieszała; szły też i drugie niewiasty pobożne z Maryą, nie mogąc się równie do krzyża przecisnąć. Co tylko Jezus powstał był, po pierwszym upadku swoim, a zobaczywszy Matkę strapioną, obruci się do Niej; Marya na to, nabierze jakby siły, by też i ona podzielała krwawą mękę Syna swego. W tenczas to, tak jak starzec Symeon był zapowiedział, gdy dziciątko do kościoła przyniesione, duszę jej przeszył miecz boleści (*Luk. 25*). czyniąc z siebie ofiarę, na jaką się największa Matka i Niewiasta przepomóc tylko może.



STACYA V.



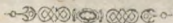
Zoźnierze prowadzą Jezusa, a bojąc się, aby im w drodze nie skonał, zajmą na drodze niejakiego Szymona Cyrenejczyka i każą mu krzyż z Chrystusem dźwigać. Szymon ten był krewnym Alexandra i Rufina, którzy po Zmartwychwstaniu Pańskim, byli jedni zgorliwych krzewicieli wiary świętej. Szymon zaś dostał nie małego szczęścia, dźwigać wraz z Zbawcą krzyż męki Jego, co i my też czyniemy gdy na zbawienie bliźnich naszych, podejmujemy sprawy święte, nie folgując zdrowiu, i radzi przy tém cierpieć, choćby i żywot swój położyć.



STACYA VI.



Jezus zwolna wstępuje na górę Kalwaryi, jeszcze nie był wyszedł z miasta, a dostrzegła była święta jedna niewiasta, twarz Jego krwią i potem oblaną, kurzem i ciężkimi razami zeszpeconą. Rzuca się więc pomimo żołnierze, zastępuje panu drogę, a upadłszy na kolana, obciera Jego oblicze, drugie też niewiasty za jej przykładem, chcieliby bliżej do Jezua przystąpić, i co która może ciężaru mu ulżyć, a cierpienia jego podzielić. Chrystus Pan po Zmartwychwstaniu swoim, ukazuje się też co najpierw świętym onym kobietom, pamiętny na to wszystko co dla niego były czyniły.



STACYA VII.



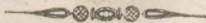
Żołnierze niecierpliwi, iż Jezus iść nie mógł, przymuszają go obelgami, i podważają bicie, aby przyspieszył kroku. Bóg człowiek dobywa natury ludzkiej jemu tylko samemu posłuszne siły, krew na to poczyną się sączyć, z zawrzałych i zpiekłych wszystkich ran jego po całym ciele. Pot strumieniami z włosów po obliczu ścieka. Lecz natury ludzkiej aby pokazała się słabość Chrystus po drugi raz upada, a zgraja i żołdactwo wśród wszasku i urągowiska, na nowo go bije, jak gdyby dopiero byli rozpoczęli.



STACYA VIII.



Gdy zawzięci żydzi scigają swemi przekleństwami Jezusa, który szedł aby dał krew swoją za nas, mała tylko liczba przyjaciół i niewiast pobożnych szło za nim, bijąc się w piersi, i żałośnie spoglądając na cierpienia Syna Bożego. Poruszony Jezus na widok ich, zapomina na własną mękę, a obróciwszy się: Córki Jerozolimskie rzecze nie płaczcie nademną, ale nad sobą. Przejdą bowiem dni w które będą mówić szczęśliwe nie płodne żywoty które nie rodziły, i piersi które nie karmiły; wołając przywalcie nas góry, a pokryjcie pagórki; albowiem jeżeli to na zieloném drzewie czynią, cóż na suchem będzie? (*Luk. XXIII 31*).



STACYA IX.



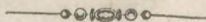
Jezus blisko już szczytu Kalwaryi, patrzy na miejsce, na którem ma się spełnić ofiara, której boleści kielich wypił już był w ogrodzie oliwnym. Stają mu przed oczyma nie męka, nie złość ślepych siepaczów, nie zawziętość Kapłanów i podszczonego ludu, ale niewdzięczność świata, gdy nie wszyscy mieli uznać Jego miłość, aby chojnie sporządzone zbawienie sobie wzięli. Na to przy zewnętrzném wyniszczeniu ciała Swego, upada po raz trzeci, lecz blisko już mety powstaje, i dalej idzie, aby to co był raz zamierzył spełniło się, stawszy się Ojcu posłusznym, a posłusznym aż do śmierci krzyżowej. (*Filippsów II. 8*).



STACYA X.



Chrystus na Kalwaryi stoi, a siepacze w koło czynią przygotowanie, jakoby go co prędzej umęczyli. Dwa łotry toż z nim byli przywiodli na tęż górę, dla większej chańby. Był to zwyczaj u żydów, by skazanym na śmierć pobożne niewiasty podawały trunek z wina i mirry, dla pokrzepienia ducha w onęj godzinie, ale czy Jezus nie chciał téj ulgi, czy téż do trunku przymieszano octu i żółci, iż pié nie chciał. O dziewiątej zrana wzięli się oprawcy do dzieła, porwali naprzód Jezusa, i zwlekli z niego szaty, przywrzałe do ran, od bicia ustawnego po całem ciele. Rany Jego poczęły na nowo krew wylewać, wszystkie bóle na raz się powróciły, a Jezus obnażony stał wpośród nieprzyjaciół swoich, na widoku świata całego.



STACYA XI.



Krzyż już leży na ziemi, i gwoździe gotowe. Bóg człowiek sam rozciąga się na krzyżu. W tedy oprawcy biją gwoździe w ręce i nogi, a stuk młotka odbija się po górze. Krzyż podnoszą, ale upada, a całe ciało jakby zgruchotane, niesłychane bóle cierpi. Jezus na to modli się za oprawców swoich: Opuść im Ojciec mówi, albowiem nie wiedzą, co czynią! (*Luk XXIII 34*). Piłat rozkazuje położyć napis na krzyżu, jakby na usprawiedliwienie się swoje, w czterech językach: Jezus Nazareński Król Żydowski. Ale Arcykapłanowi i starszyźnie napis się ten niepodobał, i szli do niego mówiąc: nie pisz tak, ale on powiadał, iż jest Król Żydowski; lecz dał im odpowiedź Piłat: com napisał, tom napisał. (*Jan XIX 21. 22*). A tak Starosta Rzymski, jakby

w imieniu Cesarzkim, ogłosił Jezusa ca-
łemu światu, Królem i Messyaszem, od
Proroków zapowiedzianym.



STACYA XII.

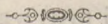


Obok Jezusa ukrzyżowani są dwaj łotrowie, jeden po prawicy, a drugi po lewicy. Żydzi wszelako uspokoić się nie mogli, a przechodząc mimo krzyża bluźnili. Ty co rozwalasz kościół Boży mówiąc, a za trzy dni go zaszę zbudujesz, zachowaj sam siebie, skoroś jest Syn Boży. Toż i przedniejsi z Kapłanów i starszyzna wołała: inszych zachowań, a sam siebie zachować nie może. Jeśli jest Król Izraelski, to niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzemy mu. (*Math. XXVII 42*). Także i łotrowie nań dokazywali, mianowicie jeden? (*Łuk. XXIII 39*). A Jezus to cierpiał, a na obelgi dobrocią odpowiadał, bo gdy drugi łotr tego pierwszego zfucał, to Jezus mu rzecze: dziś ze mną będziesz w Raju. Pan chciał wiary z dobrej woli, a nie zwycięstwa nad

żydami żadną mocą, bo tę miał jako Bóg, iż temu postać sługi był wziął. W południe piękne słońce Palestyny zaćmiło się na śmierć Zbawiciela. Marya odważna Matka, nieodstępowała Syna. Jezus ją uyrzy, i rzecze do ucznia którego miłował: oto Matka Twoja, a do Matki: Niewiasto, oto Syn Twój; (*Jan XIX. 26*). Niechając aby bez pieczy zostawała. Od szóstej godziny stała się ciemność po wszystkiej ziemi, aż do dziewiątej. Około dziewiątej zawołał Jezus; *Eli Eli Lamazabachtani*, to jest: Boże mój, Boże mój, czemużeś mnie opuścić? a stojący słysząc mówili: Eliasza ten woła, i bieżeli gębkę mu z octem podać. Jezus gdy wziął ocet, rzekł: Wykonało się, mocnym głosem wołając: Ojcze w ręce Twoje polecam ducha mego, (*Luk. XXIII 26*) a skłoniwszy głowę ducha oddał. A tak się wykonało pismo, i to wszystko co było zapowiedziane od Proroków.



STACYA XIII.



Gdy Jezus wypuścił ducha, a oto zasłona kościelna rozdarła się na poły, od wierzchu do dołu. Ziemia się trzęsła, a skały popadały. Groby się pootwierały, a wiele ciał umarłych wyszło, i widzieli je po mieście chodzące. Setnik ten co był strzegąc Jezusa, ujrzawszy trzęsienie się ziemi, i to co się działo, rzecze: zaiste ten był Synem Bożym. *Math XXVII 54*). I było tam wiele niewiast, które były poszły za Jezusem, między którymi była Marya Magdalena, i Marya Jakóbową i Józefową Matka, i Matka synów Zebedeuszowych. A gdy był wieczór, przyszedł niektóry człowiek z Arimanthijej, imieniem Józef, który też był uczniem Jezusowym. Ten przyszedł do Piłata, i prosił, aby mógł Jezusa pogrześć. Tedy Piłat kazał oddać ciało, a Józef wzią-

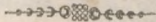
wszy ciało, uwinął je w czyste prześcira-
dło, i położył w nowym grobie, który był
w skale wykował, i przywalił do drzwi gro-
bu kamień wielki, i odszedł. (ibm. 60).

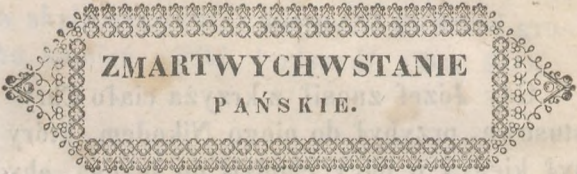


STACYA XIV.



Gdy Józef znosił z krzyża ciało Chrystusowe, przybył do niego Nikodem, który był kiedyś w nocy chodził do Jezusa, aby nauki Jego słuchał, a przyniósł przyprawę mirrhy i aleosu, na sto funtów. Tę związali w one prześcirałło, w które był Jezus owinięty, tak jak zwyczaj był u żydów grześć umarłych, toż i opaskę dali w koło głowy. Niewiasty zaś one, które towarzyszyły Jezusowi, Marya Magdalena, i druga Marya, siedziały naprzeciwko grobu. Była tam matka Zbawicielowa, zalewając się łzami, widząc jako syn Jój do grobu był złożon.





ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE.

Jezus przed śmiercią swoją był zapowiedział, iż Zmartwychwstanie. Temu na drugi dzień, zebrali się kapłani i Faryzeuszowie do Piłata, mówiąc: Panie wspomnieliśmy, in on zwodziciel powiedział jeszcze żyjąc, po trzech dniach Zmartwychwstane. Przeto rozkaż aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego. Rzekł im Piłat: Macie straż, idźcie i strzeżcie, a Oni obwarowali grób strażą i pieczęcią; (*Math. XXVII 66*). Niewiedząc, iż czynili to, na własne zawstydzenie swoje.

Tym czasem w wieczór Sobotni, szła Marya. Magdalena i druga Marya oglądać

grób. A oto stało się wielkie drżenie ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z Nieba, i przystąpiwszy odwalił kamień, i siedział na nim. A było wejrzenie Jego jako błyskawica, a odzienie Jego jako śnieg. A od bojaźni jego stróże przestraszeni, stali się jako umarli. A odpowiadając Anioł rzekł niewiastom nie bójcie się Wy. (*Mat. XXVIII 5*) Bowiem Jezusa ukrzyżowanego, którego szukacie, niemasz go tu: powstał jako był powiedział, a chodźcie i oglądajcie miejsce, kędy ciało jego było położone. Idźcie oto, i oznajmcie Uczniom Jego, iż uprzędził ich do Galilejój; tam go ujrzycie, jako Wam przepowiedział. (*ibm. 7*).

Które gdy odeszły, oto niektórzy z Stróżów przyszli do miasta, i oznajmili przedniejszym Kapłanom, wszystko co się stało. A zebrana starszyzna, naradziwszy się, wiele pieniędzy dali żołnierzom. Mówiąc: powiadajcie, iż Uczniowie Jego w nocy przy-

szli, i wykradli go, gdyśmy spali. O zło-
 ści ludzka która spiącymi świadkami się
 chcesz popierać, nie poznając, iż tём nowy
 tylko dowód prawdzie kładziesz!





One niewiasty odstąpiwszy od grobu, bie-
żały z wielką radością, aby opowiadały
uczniom widzenie Anielskie, a oto Jezus
potkał się z nimi, a one przystąpiły, i ujęły
nogi Jego, i pokłon mu uczyniły. (*Math.*
XXIII 9). Toż i jedynaście uczniów którzy
szli do Galilej, na górze gdzie im był posta-
nowił, ujrzawszy go pokłonili mu się. Pó-
źniej przyłączył się był do dwóch Uczniów
idących do Emmaus, a ci go nie poznali, a
otworzyli się im oczy dopiero, gdy wziął
chleb, łamał a podawał. Tym był leni-
stwo serca wyrzucał, a Proroctwa o sobie
wykładał, jako potrzeba było, aby Chry-

stus ucierpiał, i wszedł do chwały swojej.
(*Luk. XXIV. 26*).

Na ostatek, wieczór dnia Sabatu, a drzwi były zamknięte, kędy Uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój Wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok (*Jan XX 20*). Toż drugi raz widzieli go przy drzwiach zamkniętych, a kazał nawet podać sobie plaster miodu i rybę, a pożywał. Tomaszowi dał nawet hoku dotykać, aby palec w ranę jego włożył, a był wierny a nie niewierny; iż lepszego uznania mieć nie mogli, iż był ten sam, żywy, który był cierpiał, umarł i zmartwychwstał.





Wybiła wreszcie godzina, której Jezus miał opuścić Uczniów swoich, a powrócić do Ojca. Zbawienia dzieło było ukończone, Ewangelia wszemu ludowi miała bydź opowiedana, dwunastu do tego prostych rybitwów zostało wybranych. Rzecz im Jezus przed wniebowstąpieniem swoim: idąc nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imie Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, (*Math. XXVIII 19*) aby wszystko to chowały, comkolwiek był przykazał, gdyż dana mi jest wszelka władza na Niebie, i na Ziemi. Poczem wywiódł ich za miasto, a błogostawiwszy, gdy oni patrzyli podnie-

sion jest, o obłok wziął go od oczu ich. (Dzieje Apost. 1. 9). Była tam i Marya Matka Jego, a wielu Uczniów Pańskich. A gdy pilnie patrzyli za nim do Nieba, oto dwa Mężowie stanęli w białych szatach, rzeką im: Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w Niebo? Ten Jezus który wzięt jest od Was, tak przydzie jakoście go widzieli idącego do Nieba. (*ibm 11*). Tedy się wrócili do Jeruzalem, od góry którą zowią oliwną, która jest blisko Jeruzalem, i weszli do Wieczornika, gdzie mieszkali Piotr i Jan, Jakób i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakób Alfeusz i Symon Zelotes, Judas Jakobów. Ci wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami, i z Maryą Matką Jezusową, i bracią jego (*ibm. 14*).

Oto jest krótka historia życia i męki Jezusa Chrystusa, i jako począł się kochać Boży, od tych dwunastu Apostołów,

w Wieczorniku zamkniętych. Żydowska złość była do koła, uczniowie bojaźliwi do do Wieczornika się byli schronili, Jezus do Nieba był wzięty, a Duch święty zapowiedziany nie był jeszcze zstąpił. Ale Pocieszyciel, od Ojca i Syna posłany, gdy spełniły się dni pięćdziesiątce, w kształcie rozdzielonych języków, jakby ogień, ukazuje się nad nimi. (*Dzieje Apost. II. 3*). Oni napełnieni Duchem świętym wychodzą, i do zgromadzonych żydów na święta w mieście, wszystkich części świata, rozmaitymi językami naraz mówią, iż każdy słyszy swoją mowę. Zdumiewają się żydowie, i pytają: iżali ci są Galilejczycy? Na co Piotr występuje, pierwszy z Apostołów, i opowiada, jako u Proroka stoi: iż Pan wyleje Ducha swego na wszelkie ciało; (*Joel II. 28*) a Jezusa przepowiedzianego od Proroków, umęczonego i ukrzyżowanego, którego zmartwychwstania oni świadkami, jako Uczniowie jego byli, do pokuty a Chrztu żydów za-

chęcując. Na które to kazanie, onego dnia zaraz, jakby trzy tysiące dusz przystało. Po tym kazaniu było drugie, na którym liczba pięciu tysięcy mężów uwierzyło. Tak od dnia do dnia kościół wzrastał, a wszyscy którzy wierzyli, byli pospołu, i wszystko mieli wspólne. Osiadłości i posiadłości sprzedawali, i dzielali nimi wszystkie, jako każdemu było potrzeba. Co dzień też trwając jednomyślnie w kościele, a łaamięc chleb po domach, pozywali pokarm z radością, i w prostocie serdecznej. Chwaląc Boga, i mając łaskę u wszego ludu. A Pan co dzień przymnażał do kupy, którzy mieli być zbawieni (*Dzieje Apost. II. 44. 47*). Lecz ostać się tak nie mogło, bo za rozmnożeniem się kościoła, współka ona była niepodobna, zaczęł też rozmaite utrapienia na wiernych padły. Bo co wprzód żydzimali sługi Boże, a poganie one męczyli i gubili, to potem z pośrodku kościoła roz-

maite kacerstwa, a odszczepieństwa wyszły, które niepochybnie największą mu klęską były. Dopuścić Pan Bóg na kościół swój takiego próbowania, aby stateczność się jednych wykazała, a złość drugich zawstydziła, temu też każde stolecie miało swoje przeciwniki, co do skończenia świata będzie, bo zawsze ludzie tacy będą. Kościół dla tego stoi, a gdy dwunastu Apostołów zatracić, nie mogli, tako dziś po całym świecie rozmnożony, nie ma co się prześladowania lękać. Stara to ona walka węża w raju, gdy do Ewy był mówił: Będziecie jako Bógowie. (*Księgi Rodz. III 5*) gdyż szło ino temu zwodzicielowi, aby człowiekowi głowę wyrócił. Dla tego też kacerste niechęć jedności nauki, a odszczepieńcy jedności głowy, jedni i drudzy biją temu na kościół, a łódka ta Piotrowa nie tonie, bo spoczął był w niej, któremu wiatry i morza są posłuszne. Rachują na palcach godziny, kiedyby kościół Boży miał

upaść, a on obejmuje ramionami świat do koła, bezbronny samą miłością, wszystkie swoje przeciwniki pod nogi kładąc. Temu co jakie zgorwienie, to zaraz chałas i uciecha, gdy czas wszystko to pokoi, a kościół Boży na opoce zbudowany, nie upada. Tobie powiadam, słowa są Pańskie do Piotra, iżes Ty jest opoka, a na tej opoce zbuduje kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. (*Math. XVI. 18*). Toż chciał Pan, i wiernych swoich upewnić. Będą Was zabijać mowi, i będą sądzić że posługę Bogu czynią. (*Jan XVI. 2*). Jeśli Was świat ten nienawidzi, to że mnie pierwój niż Was nienawidził. (*Jan XV 18*). Byście byli z świata, świat by co Jego było miłował. (*ibm. 19*). Wspomnijcież na mowy moje, gdy Was będą prześladowali. (*ibm. 20*). Trwajcie w miłości Mojój, bo w tém jest uwielbion Ojciec Mój, jeśli byście wiele owocu przynieśli, a za miłością Moją przejść tylko do nich możecie. Miłość zaś Moja, jestto za-

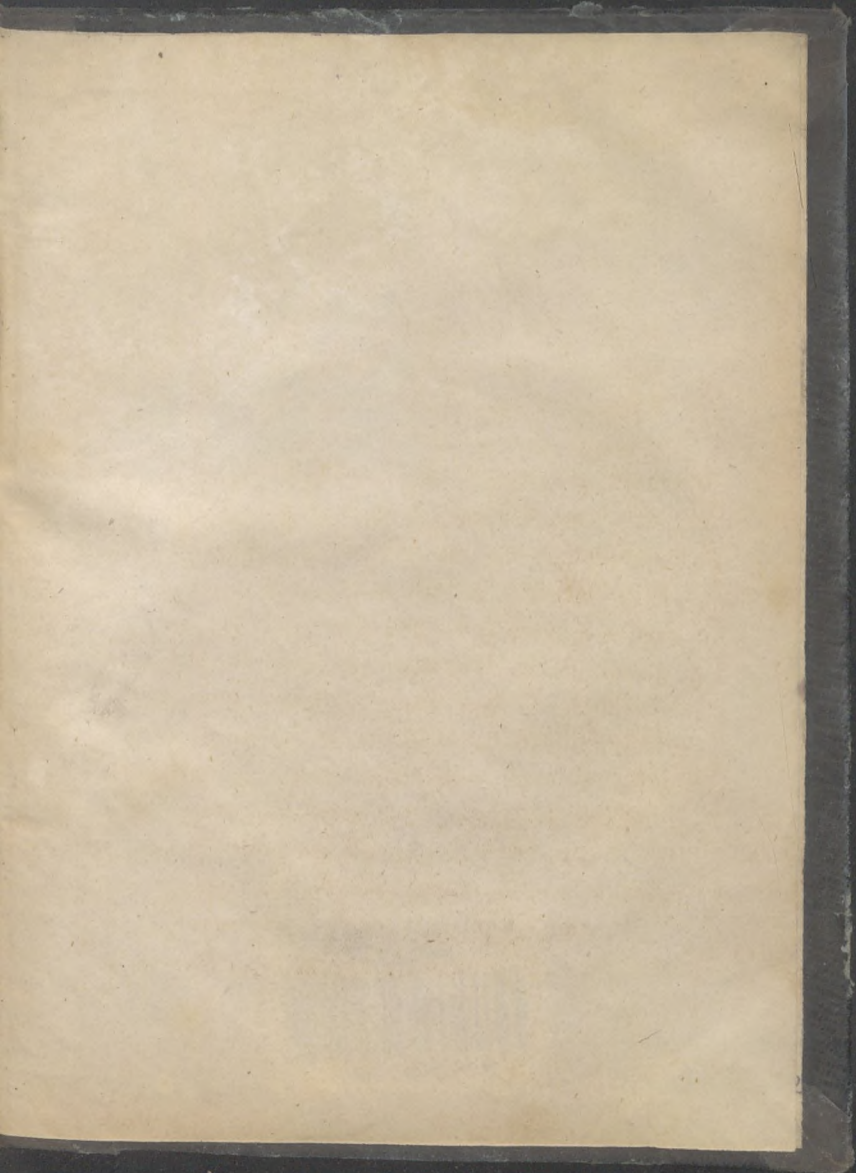
chować rozkazanie Ojca Mojego. Oto treść całego posłannictwa Jezusa Chrystusa Pana naszego. Co był nauczał, to życiem stwierdził. Nie ma miłości Bożej, gdzie by nie było wierności przykazaniu Pańskiemu, ani też miłuje ten bliźniego, któryby gorszył go, a duszę mu zabijał.

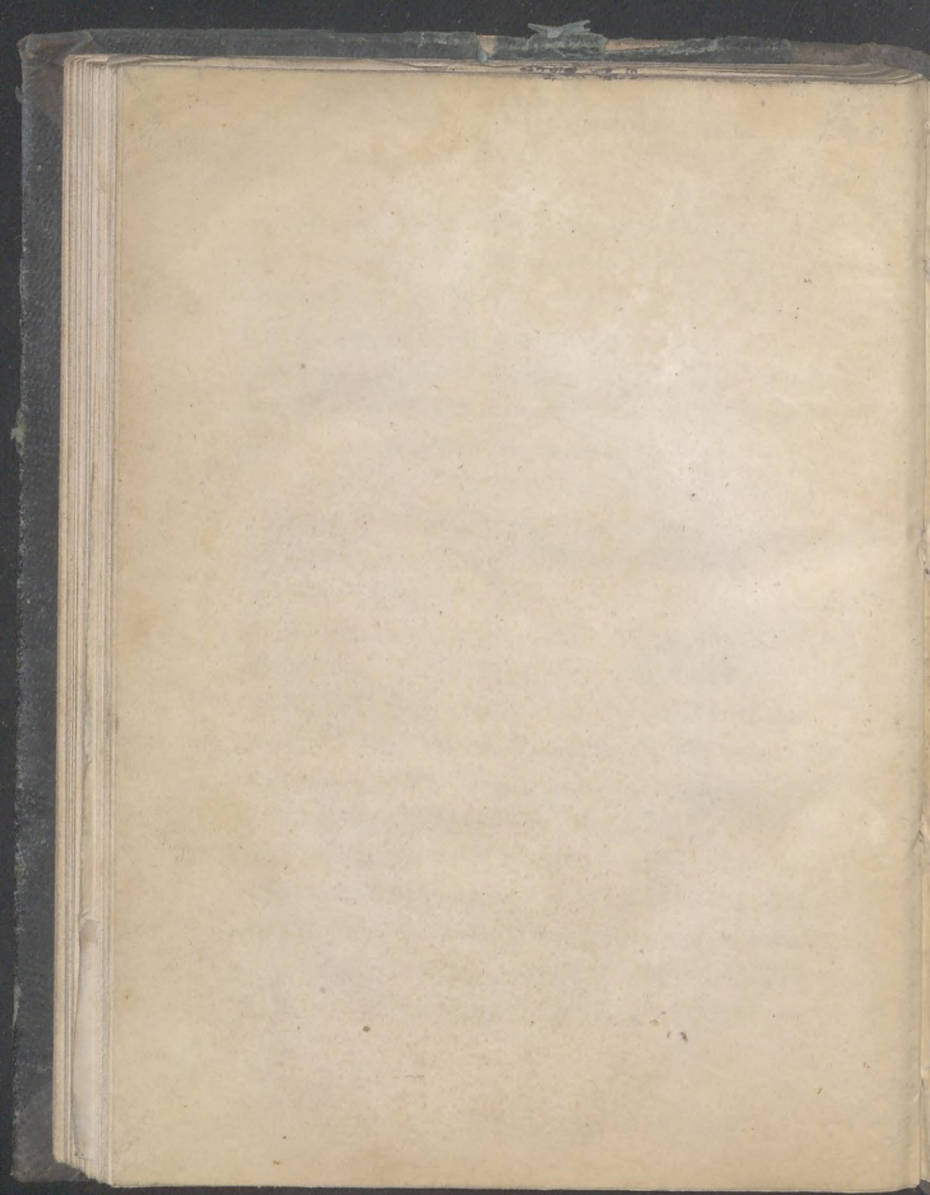
O dajże Panie! wprostocie ci serca służyć, bez obłudy, bez grzechów ciężkich, wpokoju ze wszystkimi, wolni od skazy tego świata, co dzień ci się jaką sprawą zacną zalicając, aby gdy liczby nas służyć przyjdiesz, nie znaleźni My byli, jako on sługa niedobry co talent od Ciebie wzięty zakopał. (*Math. XXV. 25*). Ale My ci ten talent oddali wdwójnasob przysporzony, to jest, wiarę naszą uczynkami pokazaną mieli, a tak Twoja się wola na ziemi jako na Niebie działa, który chcesz, aby wszystek świat, zbawion był. Amen.



chowad rozkasznie Ojan Mlogow. Gio tress
 casigo postawianow lexuan Chrystosa Pa-
 na anaxanu. Co het naukaxi, to szewim
 kwierdzixi. Nie ma miodost. Hozaj. gdxie
 by nie bylo zrozumadi przykazania Paacki-
 mu, ani tez miodost ten blizniog, ktorzy
 goraxi, go, a duxy mu xalidat.

O dziele Danieli wprostozie ci serca stu-
 xwi, bez obawy, bez gzechow ciękich,
 wporozu ze wstaxianiu, woli od szxy
 tego swiata, to dxiu ci sie jada sprowa-
 xaciu xaliczajac, aby gdy bixy, nas stu-
 bian przychadzax, nie xualozim. My byli
 jako on stoga nichoxy co talent od ciebie
 wxiyxi xalopad (Waw. Y. N. 25). Ale My
 ci ten talent oddali wchopozad przy spo-
 xowu, to jest, wiazę narocy, wczaximni po-
 kazang miedzi, a tak Twoja sie wola na ziemi
 jako na Ziemie chiala, ktorzy chcaax, aby
 wczaxat, kxiat, chwawon byk, Amen.





180 —

313837/
82

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001020804709

Ant Nauk
Kraków 22.12.82
-180 zł



BN

BIBLIOTEKA
NARODOWA

1461816
